DZIENNIK WILENSKI

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC SIERPIEN

w WILNIE

u Iózefa Zawadzkiego Typografa Akademickiego

UWIADOMIENIE

DZIENNIK ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukóm osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł, i Rzemiósł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw; zgoła; to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność, oprócz tylko materyy politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyyney przesłać; krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nieoddalała przystoyności

Cudzoziemcy, w kraiu naszym osiedli, którzyby pisma swoie umieszczonémi mieć chcieli, mogą ie w jakimkolwiek bądź europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynaymniéy literami imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Dla zrównania okrągłego roku i zeyścia się z zwyczayną porą abbonowania żurnalow, prenumerata odbierać się będzie w teraźniéyszym 1806, na miesięcy tylko, czyli numerow 9, i te ciągle, iak dotąd, przy końcu miesiąca, od Kwietnia 1806, do Stycznia 1807, wychodzić będą. Cena prenumeraty na mieyscu w Wilnie rubli śrébrnych 6, z pocztą rubli 9.-- Do przyymowania prenumeraty na Guberniią Wileńską JP. Kazimierz Kontrym Adjunkt Uniwersytetu, zaś w siedmiu dalszych Wydziału tegoż Jmperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu Guberniiach, iakoto: Mińskiéy, Podolskiey, Wołyńskiéy, Kiiowskiéy, Mohilewskiéy i Witebskiéy, WWJP Prefekci Gimnazyów, czyli szkół miéysce Gymnazium Gubernskiego zastępuiących, uproszeni będą; równie iak w Warszawie WWJP. Leśniewski i Wyżewski Redaktorowie Gazet -- w Poznaniu JP. Krakowie JP. May, w Lwowie JP. Pfaff w Krzysztofowicz Bibliopole, toż Dyrekcya Gazet Głównym Wileńskim Pocztamcie.

MATERYE

w TYM NUMERZE ZAWARTE

DZIENNIK WILEŃSKI
ROKU 1806.
MIESIĄC SIERPIEN

I.

O Stanie Nauk w wieku średnim.

Powszechne niemal iest uprzedzenie na przeciw wiekóm upłynionym od upadku Państwa Rzymskiego, aż do czasu, uważanego za epokę odrodzenia nauk i umieiętności. Rozumieią pospolicie, że w tym przeciągu, same tylko panowały ciemności, bezrząd, zamieszanie, niewiadomość, fanatyzm i zabobonność; zdaie się nawet, iż nic iuż przydać do nagany więcey nie można, iak kiedy się komu zarzuci, że chciałby powrócić ludzi do stanu wyobrażeń X, lub XII, wieku. Zamiarem moim iest, roztrząsnąć, ile ten prze-

sąd iest ważnym, i oznaczyć stale, na czém zależy różnica między wiekami poczytanemi za ciemne, a temi, co się same pysznie, *wiekami oświecenia* mianuią.

Wyiaśnić wszakże trzebaby poprzednie to, co dotąd, zdami się, albo wątpliwie, albo *bezważnie* powiedzianém było względem znaczenia tych wyrazów: *ciemności* i *światła.* Rzecz ta zaiście wymaga dłuższego rozbioru, niżeli wdać się weń mogę; przestanę zatym na niektórych tylko w téy mierze postrzeżeniach.

Stosownie do ludzi zjednoczonych w towarzystwa, światła zależą nadewszystko, na trafném rozpoznaniu tego, co zabeśpieczyć może ich pomyślność i szczęście. Narod, w tém znaczeniu oświecony, iest ten, co umiał sobie dać prawa słuszne, które kocha i szanuie; w którym obyczaie dobre, nawyknienie rozsądne, cnota w poważeniu, występek w pogardzie.

Swiatło to iednak łagodne i umiarkowane, nie razi swym blaskiem: zwykle się na nie mniey zważa, i zazwyczay te tylko mieścimy narody w rzędzie oświeconych, które świe-

tne pozyskały imie przez znaczne postępy w naukach i kunsztach.

Użyteczność tego ostatniego rodzaiu oświecenia zawisła istotnie od związku z pierwszym przez nas wspomnianym. „*wszelka umieiętność mówi Montań* (Montaigne), *iest szkodliwa temu, który nie umie bydź dobrym.* Nauki i kunszta są prócz tego owocem wczasu i pokoiu, chronią się zgiełku i wrzawy, a ieżeli przypadkiem, postrzegamy ie niekiedy wśrzód zaburzeń, trafić się to nie może, chyba tylko w narodzie cywilizowanym, raptem i niespodzianie wtrąconym w nierząd, i w ten czas nowém staią się one narzędziem wyuzdanych namiętności.

Swiatła, w iakimkolwiek bądź znaczeniu użyiem tego wyrazu, niezliczonym podpadaią odmianóm: w powszechności mówić można, iż światła słabe są i niezupełne w narodach barbarzyńskich, fałszywe i zwodnicze w narodach zepsutych. Dzikość, nie iest stanem z tych dwóch naygorszym: łacno doskonalić co niekształtne; rzadko sprostować można, co już sprzewrótnione.

Z trudnością przeyśdź może światło do lu-

dzi dzikich, gdyż zmysły ich, chociaż silne i zdrowe, nie dosyć ieszcze są wprawne, żeby użyć go dobrze umiały: zmysł ich wnętrzny, lubo srogiemi uciśniony nałogami, niemniéy przecież całą swoią zachowuie tęgość; i byleby tylko łagodnieć obyczaie zaczęły, zmysł ten chwyta z chciwością podawane sobie porządku i sprawiedliwości prawidła.

Przeciwnie temu, skażone ludzi zepsutych zmysły, wyradzaią, że tak powiem, odebrane światło; zmysł moralny iest w nich niciako stępionym: osobistość iedynie tylko poruszyć ich zdolna, nic ich z resztą nie dotknie.

Barbarzyństwo narodów osiadłych w Europie po upadku Państwa Rzymskiego, złém więc nieuleczoném nie było. Narody te były grube, zwierzęce, ciemne, lecz szczere i szlachetne. Pisarze owocześni postrzegać nam niekiedy daią sprzeczność poczciwości ich grubey zkształtnemi Rzymian występkami; nie kryły one przewrótności głębokiey pod zwodniczemi pozory obyczayności zdradzieckiéy.

Znaydowały się u nich zawiązki wszystkiego tego, co towarzyskość składa, i skoro

tylko przyiaźne tych rozwinieniu posłużyły okoliczności (iak u Gotów we Włoszech) wskrzeszoną została obyczayność Rzymska, a Rządcy ich świetnością wielkich swoich przymiotów przypominali nieraz naysławniéysze w starożytności panowania (1).

Toż samo widziećby się dało pewnie u Franków i u innych narodów osiadłych w Gallii, gdyby im nieprzeszkadzały bezustanne zaburzenia. Niezgody ich wodzów, tych słabość lub nikczemność, utrzymywały w nich nałogi okrutne, broniąc im długo nadania sobie rządu stałego.

Religia ocaliła między niemi niektóre moralności prawidła, lecz tych wpływ nie był nigdy dość silnym; z nauk i kunsztów mylne tylko i zmieszane zostały wyobrażenia, zachowane podaniem. Karol Wielki smak do nich obudził, a od Szkół przez niego założonych poczyna się łańcuch nauczania, ciągnący się nieprzerwanym, aż do czasów naszych ogniwem.

Nauki wszelako długo nie miały inney za-

(1) Takim był np. Teodoryk.

chrony tylko u duchownych a mianowiciéy w klasztorach zakonnych. Zamknięte w tym szczupłym obrębie, zwolna wyciskać się z za niego poczęły, i rozszerzały się w miarę przygotowanych do przyięcia siebie umysłów.

Przez niemało wieków, były iakby dwa ludy w iednymże narodzie: pierwszy złożony z duchowieństwa, i małéy liczby świeckich, którzy uczęszczali do szkół katedralnych lub klasztornych, i tam się w umieiętnościach ćwiczyli; drugi, liczniéyszy nierównie, bo, z ogółu prawie narodowego złożony, przez nałogi woiownicze i dzikie, odpychanym był ustawicznie od wszelkiego rodzaiu nauki.

Rząd feudalny, który do naywiększey wzrosł mocy w czasie upadania domu Karola W. niebył też przyiaźnym rozszerzeniu światła. Każde miasto twierdzą, każda wioska zamkiem była zbroynym; tych mieszkańcy z wierzchołka wież wyzierali ciekawie pory pogodney napadania i łupienia posiadłości sąsiedzkich. Bez przestanku staczano bitwy z powodów naybłahszych. Kommunikacye między różnemi częściami Francyi były trudne i niebeśpieczne.

W pośród tych nierządów, zachować potrafili duchowni niektóre cywilizacyi prawidła, iedynie tylko uzyskaną zręcznie przez siebie niepodległością, powagą, i wpływem, iaki im nadawać musiało koniecznie ich oświecenie na stan takowy rzeczy.

Chociaż instrukcya religiyna celniéyszym była przedmiotem nauczania w szkołach zakonnych, niemniéy przecież uprawiano w nich i nauki świeckie; skutkiem to owszem było koniecznym natury umysłu ludzkiego. Prawdy religiyne należą do zbyt wzniesionego porządku rzeczy: wychodzą one nieiako z ciasnego zakresu, w iakim silenia się ludzkie wstrzymane bydźby musiały; nie dosięgliby ich nigdy ludzie, bez iakowegoś pośrednictwa i bez ćwiczenia się pierwéy w naukach bardziéy dostępnych. I tać to iest zapewne przyczyna, dla któréy Religiia statecznie przyiaźną była doskonaleniu wiadomości, częstokroć na pozor naybardziéy iéy obcych.

Nauki na dwie klassy podzielone były: do pierwszéy, nazwanéy *trivium*, należała *Grammatyka*, *Dyalektyka* i *Retoryka*: druga, oznaczona nazwiskiem *quadrivium*, zamykała w so-

bie *Arytmetykę*, *Jeometryą*, *Astronomią*, i *Muzykę*.

Ten podział nauk i same ich naźwiska należą do piątego wieku. Znayduiemy ie w *Boecyuszu*, a nadewszystko w ustawie ułożonéy przez Kassyodora dla mnichów klasztoru, w którym znakomity ten człowiek sławne zakończył życie.

Połączenie siedmiu tych kunsztów, nazywanych *wyzwolonemi*, i które składały całość nauki, przyięło naźwisko *Klerykatu* [clergé] w wieku trzynastym, *Kleryk*, *uczony literat*, wyrazy były iednoznaczące. Stopniem naywyższym usiłków rozumu ludzkiego było, posiadać razem *trivium*, i *quadrivium*, które to samo znaczyły, co *Encyklopedya* w wieku naszym. Kiedy powiadano o *Abeliardzie*, że był pełnym *trivium* i *quadrivium* sądzono, iż nic iuż więcéy dodać do pochwały iego nie można.

Znano iuż po większey części za czasów Karola W. dzieła pisarzów starożytnych, lecz dzieł tych exemplarze bardzo rzadkiemi były: ciekawi ie czytać, często pożyczać ie zdaleka musieli; brakło zatym pomocy, osobliwiéy do przedmiotów rozmaitéy i obszer-

néy wymagaiących erudycyi. Dla tego też słaba wielce była *krytyka* aż do czasu, w którym niezmordowana gorliwość mnichów w przepisywaniu xiążek, znacznie liczbę tych pomnożyła.

Przykładano się nad inne do tych części literatury, które naymniéy xiążek potrzebowały -- tak *np*: Poezya w wielkim iuż była uczczeniu za Karola W. robiono w niéy wszystko, nawet zagadki i *logogryfy*, których smak dotąd trwa ieszcze, lecz się dotknąć nieśmiano *Szarad* i *Kalamburów*, świetniéyszym wiekóm zostawuiąc te wynalazki. Wiersze w owych czasach dawnych, tak, iak i w naszych nie wszystkie równie były dobremi. — Piszący używać musieli łacińskiego języka, całkiem wyrodzonego, i nayszczęśliwsze talenta, częstokroć chrapliwe dobywały tony z tak niewdzięcznego narzędzia.

Poezya zyskała wiele z zaczęciem doskonalenia francuzkiego języka. Gieniusz uczuł się wolniéyszym, gdyż tworzący się język zostawiał mu wybor wyrazów, któremi zdobić się żądał.

Dowcip Francuzki świeci się w całym

swym blasku w znacznéy liczbie płodów pierwszych tego narodu Poetów -- niektóre z nich długo słusznie sławionemi były; przepisywano ie w wiekach znacznie przetartszych, a mieysca pożyczane z wielu dawnych Romansów lub *powieścio pisarzów* (fabliaux), ozdobą i zaletą były nie iednego z dzieł tegoczesnych.

Wiele sobie pozwalali wieków dawnych pisarze, i niekiedy postrzegać można, iak zarzut łatwowierności często im czyniony, mało iest ważny. Xięża i mnisi ciągle byli wystawieni na ich szyderstwa; było to nieiaką zemstą za pozyskaną przez nich wyższość nad innemi stanami, a chociaż żarty częste uszczypliwe były, nie widać przecież, żeby się ktokolwiek obrażał tym rodzaiem zemsty słabszych nad silnieyszemi.

Doskonalenie języka francuzkiego niepuściło w zaniedbanie nauki języków uczonych. We XII. i XIII. wieku znani i czytani byli naysławnieysi pisarze starożytności; kobiety nawet uczyły się greckiego, łacińskiego a czasem i hebrayskiego języka, czego przykład wystawia nam klasztor zakonnic w Ar-

żantal (Argentail), w którym sławna schroniła się Heloiza.

Jeżeli pisma autorów tych wieków, o których mówimy, nie są tak sławnemi iak przedtym, ieżeli nie wzbudzaią w nas więcey ni ciekawości, ni przyiemności; obwiniać o to nie można ani rozsądku, ani smaku, przodków naszych, lecz zaszłe odmiany i w ięzyku i w obyczaiach. Wszystko się ustawicznie odmienia: uczucia nasze mienią się równie z czasami, które ie w nas wzniecaią. Może kiedyś ten ięzyk, którym się pysznie my teraz, a który się przecież tak widocznie wyradza, takich dozna przemian, iż wielu pisarzów, osądzonych przez nas za nieśmiertelnych, zapomnianemi będą dla tego tylko, że ich nikt nie zrozumié. W ten czas, te same czynić nam będą zarzuty iakie my czynimy wiekóm poprzednim i z większą podobno słusznością.

Jakże wielka bowiem różnica ich sposobów od naszych! nasi dawni pisarze, albo wyrodzonego w mowę dziką, albo też tylko co rodzącego się zażywali ięzyka, pozbawionego wzorów, i w którym wszystko stwarzać

musieli: my przeciwnie, zastaliśmy ięzyk zbogacony nayrżadszemi w różnych rodzaiach płodami, i do naywyższego doskonałości posuniony stopnia, w iednym z wieków nayświetniéyszych przez nauki. Przepyszne to dziedzictwo, niszczeie przecież codziennie wręku naszych i oznaki bliskiego nachylenia do upadku zewsząd się postrzegać daią.

Różne wcale od tych u przodków naszych widziano znamiona: miłość nauki i żądza oświecenia wydawały się u nich w całey swoiey żywości; żadne zawady zrazić ich nie były zdolne. Kiedy *Abeliard* udał się na osobność do *Parakletu*, uczniowie iego poszli tam za nim, żeby nie stracić przez to oddalenie dawanych im przezeń nauk, w niedostatku pomieszkania, stawiali sobie nad brzegiem wody z sitowia szałasze; ich pościelą trochę słomy, ich stołem do pisania darń kładziona iedna na drugiey, żywnością chleb suchy i zioła, napoiem woda czysta, były. [1]

Nakładem tak ciężkim nabywana instrukcya, był to przecież tylko ten *perypetyzm*,

---

(1) Czytay życie Abeliarda, Tom IIgi.

późniey wyśmiany. Lecz nim poznano, lub poznać potrafiono księgi *Arystotelesa*, umysły w szczupłym bardzo wyobrażeń ściśnione obwodzie, omdlewały bez posiłku, a władze ich w nieczynności, nie miały przedmiotów na któreby wywierać się mogły.

Za odkryciem ksiąg *Arystotelesa*, nagle po niedostatku nastała obfitość, i podała rozumowi ludzkiemu sposobność obudzenia się z tak męczącego letargu. Rzucono się więc do nich z naywiększą chciwością. Długo rozumiano, że dzieła Arystotelesa nie tylko nie wspomagały postępów umysłu ludzkiego, lecz owszem wciskały nań iarżmo poddaiąc go pod władzę Rządzcy.

W żadnym iednakże czasie, nie obchodzili się ludzie bez przewodnika; rzucali iednego, żeby wziąść natychmiast drugiego; naygorszym zaś iakiego obrać sobie mogli, był ten, co go nazwali *Rozumem*: pod tym to pokryciem, kieruią niemi własne ich namiętności. Nie dziw, że w takim razie, same tylko ciemności i zamieszanie panuie, gdyż każdy robi sobie prawidła dogodne swym żądzóm, i nic nie wynayduiąc nowego, to szcze-

gólnie bierze z przyiętey nauki, co osobistym iego potrzebóm, lub skażonym nayczęściey gustóm dogadza.

Prócz tego, bardzo nie wiele iest ludzi zdolnych przeyrzeć iednym rzutem oka układ powszechny znaiomości ludzkich, objąć iego wszystkie stosunki, złączyć ie w iedną całość, i tym samym przyśpieszyć ich rozwinienie. Jeśli się więc między niemi trafi gieniusz nadzwyczayny, podbić musi koniecznie wszystkich pod siebie umysły. Takim był *Arystoteles*.

Kiedy dzieła iego pokazały się na zachodzie Europy, umysł ludzki niezdolny był rosproszyć sam przez się otaczaiących siebie dokoła ciemności. Trzeba było obcego światła do iego oświecenia i do poruszenia wszystkich iego zdolności: pierwszy popęd rzeczą był nayważnieyszą.

Slepo przyymowano wszystko, co tylko znaydowano w Arystotelesie, gdyż nie było inney nauki tylko w księgach iego zawartey.

Zebyż ieszcze księgi się te były dostały w pierwotney swoiey czystości! lecz znano ie szczególnie tylko z tłumaczeń przez Arabów

zrobionych, którzy ie natkali myślami i kwestyami pełnemi subtelnościów i abstrakcyi, a wyrazy dzikie przez nich użyte, niezrozumialszemi ieszcze one czyniły.

Scholastycy, czerpaiący swe nauki w zmąconém tém źródle, nabyli tego to *ducha drobności*, który ich szkoły był cechą i który właściwie kunsztem był záciemnienia rzeczy nayiaśnieyszych. Roztrząsali badania nayodrzecznieysze; ciekawość ich zapędzała się za naybłahszemi i nayoboiętnieyszemi rzeczami: była to ciekawość dziecinna.

Iakożkolwiek iednak dziecinnemi się wydaią ich spory, miały one swą użyteczność. Były to szermierstwa, w których umysł ludzki doświadczał sił swoich i rozwiiał zdolnoście. Subtelność, z iaką rozbierano badania, w których częstokroć nadać chciano rzeczywistość abstrakcyóm naydziwaczznieyszym, dowodzi dążenie rozumu do wznoszenia się i zrzucenia ciężącego iarżma, iakie go dotąd uciskało; w powszechności mówić można, że ilekroć ludzie do doskonalenia siebie dążą, *duchowności*, że tak powiem, nabieraią ich poznania; przeciwnie *materyal-*

nemi się staią z nachylaniem się ich do zepsucia.

Pomiędzy ludźmi, o których za dni naszych z niejaką wspominaią pogardą, były dowcipy zadziwiaiące, i czas nie zdołał zatrzeć ich pamiątki.

Takim był ów *Zerbert* [Gerbert], który urodzony we Francyi w klassie nayniższey pospólstwa, przez osobiste zalety wzniosł się do nayznakomitszego godności stopnia; obudził ciekawość dowiadywania się wiela rzeczy ważnych i prace iego uczone wielki dały popęd dowcipóm współczésnym; biegły we wszystkich częściach literatury, celował szczególniey w Mechanice i Jeometryi, których uczył się u Arabów Hiszpańskich. W czasach gdzie nie było cnoty bez nagrody, zalety bez chwały, wszystkie zaszczyty stały mu otworem; był on następnie nauczycielem Króla Roberta; Arcy-Biskupem Reimskim, późniey Rawenny, nakoniec Papieżem pod nazwiskiem Sylwestra II. i pierwszym z Francuzów, którzy wstąpili na stolicę Papiezką.

Powiadaią, że dla wielkich talentów po-

mawiano go o czarodzieystwo i ztąd wzięto powod wyśmiewania wieku, tak dobrze umieiącego nagradzać zdatności. Lecz ieżeli obwinienie to iest prawdziwém (o czém wątpią niektórzy) osiągnione przezeń dostoieństwa, dowodzą, iż nie było na ów czas ani niebeśpiecznem, ani też krzywdzącém. Miano tak zapewnie za czarowników tych wszystkich, co pospolitemi nie byli ludźmi, iak dotąd w wielu ieszcze kraiach przyznawane są dobrym lub złym duchom dzieła, zdaiące się przechodzić siły ludzkie zwyczayne. Dziwić się zatym nie należy, że w każdym czasie rzadkiemi bardzo czarownicy byli, i że nakoniec zniknęli zupełnie.

Zapał, z którym się rzucono do umieiętności Matematycznych, był wszakże iedną z przyczyn naywięcey opóźniaiących rozwinienie władz umysłowych. Umieiętności te, położone są niejako na samey granicy barbarzyństwa: równie na wyyściu, iak na powrócie do niego przez nie przechodzić wypada. Zabeśpieczono się poniekąd naprzeciw ich wpływowi w ciągu iedénastego wieku, lecz doświadczono wpły-

wu tego widocznie we dwónastym i trzynastym.

„ *Scholastycy*, mówi Fleury, naśladuiąc „ metodę Jeometrów, przeięli bardziey ieszcze styl ich oschły i morduiący. Lecz „ nie zważali na to, że w nauce Jeometryi, „ imaginacya utrzymywaną iest ciągle przez „ postacie zmysłowe; przeciwnie, że żadnego nie znayduie wsparcia w rzeczach filozoficznych, osobliwiey moralnych, okrom „ wzorów i żywych wyrażeń namiętności, „ cnot i zbrodni ludzkich. Prócz oschłości „ styl ten inną ma ieszcze wadę, a ta iest, że „ nie ukazuie obyczaiów uczącego; naywiększy zbrodzień, pisać tym sposobem o moralności może" (2).

(2). Patrz dzieło Fleurego w mowie 5tey o Historyi Kościelney No 16 X le Boeuf w rozprawie swoiéy o stanie Nauk we Francyi, od czasów Króla Roberta do Filipa pięknego, uważa także, iż w stylu tym jeometrycznym, nie przytaczanie zdań Arystotelesa zastanawiało, lecz sposób szczególnieyszy ich wyrażenia, i dodaie tenże Autor, że im metodyczniéy szykować usiłowano słowa, tym też oschley i nikczemniéy się tłumaczono.

Do oschłości metody jeometryczney, przyłączyła się istotnieysza ieszcze wada. Scholastycy i wszyscy, o czém bądź piszący, robili sobie ięzyk szczególny, różny od pospolitego i złożony umyślnie z wyrazów *technicznych*, z obcych pożyczanych ięzyków. Nowy ten rodzay barbarzyństwa, przydany do zabytków dawnieyszego, musiał koniecznie szkodzić kunsztóm dowcipu i imaginacyi.

Ale naywięcey im szkodziły zamieszania, bezrząd, woyny domowe i obce, które wybuchnęły z wściekłością w wieku czternastym.

Petrarcha przybyły do Paryża za panowania Króla Jana, po nieszczęsney bitwie pod *Poatie* [Poitiers], taką nad tym czyni uwagę: " cóż się to stało przebóg! z tym Pa-
„ ryżem, który, lubo gdzie niższy od roz-
„ głoszoney chełpliwością swych mieszkań-
„ ców sławy, miastem był przecież tak dzi-
„ wném! gdzież się podzieli owi liczni u-
„ czniowie, ów zapał do nauk, owa zamo-
„ żność, owa wesołość powszechna, którą tam
„ przedtym widziano? zgiełk obozów nastą-
„ pił na mieysce zgiełku szkolnego; zewsząd

„ gromadzą oręże nie księgi; nie słychać
„ więcey ani mów ani dysput, samemi tyl-
„ ko woiennemi wyprawami zaięci. Zni-
„ kneło dawne beśpieczeństwo; żyią tam od-
„ tąd wśród niepokoiów i ucisków."

Nie trzeba się zatym dziwić, że w 14m i 15m wieku zatracono wiadomości nabyte w wiekach poprzednich. Toż samo czyni postrzeżenie Hrabia Kelius [Caylus], w dziele o dawnych Powieściopisarzach [Fabliaux], umieszczoném *w źbiorze Akademii napisów.* (Academie des Inscriptions). Wsteczny ten bieg nauk i umieiętności, kilkakrotnie między nami był uważany, tak naprzykład, postrzegano, że tłómaczenia dzieł pod rządem Filipa Augusta nierównie lepiey były pisane, niżeli Historya wzięcia Konstantynopola przez Vil-Harduena [Ville-Hardouin] (3).

Tym czasem iednak, niewstrzymanym

---

(3). X. le Bef (le Boeuf) który to postrzega, naznacza przyczynę tey różnicy, że Vil-Harduen większą część życia swego przepędził opodal od stolicy w kraiu obcym,

pędem porywani byli ludzie ku większemu co raz doskonaleniu. Ich zapał i gorliwość pokonały nareszcie wszelkie zawady: " nie„wiem, powiada *Du Bos*, ale mi się zdaie, „że była w owych wiekach iakowaś w umy„słach ludzi śmiałość i ognistość we krwi „iakich więcey niewidać" [4.]

Iakoż, ile tegoczesne zamysły są częstokroć niezgrabne, nędzne, lub dziecinne; tyle poprzedników naszych były wzniesione a nawet niekiedy zachwycaiące. Cóż iest większego, lub bardziey szlachetnego, nad ową starodawną *Rycerskość* (Chevalerie), cel podziwienia wszystkich wieków, nad tę ustawę religiyną razem i żołnierską, którey przeznaczeniem było oświecać umysły przez naukę, podnosić dusze przez uczucia wspaniałe, dawać słabym i nieszczęśliwym wsparcie, tak im potrzebne? [5.]

---

(4). Patrz Historyą Ligi Kambréyskiéy, księgę trzecią.

(5). Łacno sobie przypomnieć, z jakim entuzyazmem na wielu miéyscach mówi o tym Jan Jakób Russo (J. J. Rousseau).

Tę cechę światłości postrzegać dotąd iescze można w pozostałych pamiątkach wieków, o których mówiemy. Ieżeli w ich dziełach Architektury nie widać czystego gustu, dziwią nas one iednak szanowną swoią wielkością. Przeczyć nie można, żeby wynalazki, które wpływu naywięcey miały do wydoskonalenia kunsztów, lub polepszenia losu rodu ludzkiego, nie należały do wieków, tak nie sprawiedliwie okrzyczanych. Za nich nastało używanie liczb Arabskiemi zwanych i not; muzycznych, w nich wynaleziono proch armatny, igiełkę magnesową, drukarnią; w nich odkryto Amerykę, prawdziwy układ słonecznego świata. I iakżeby, zdaie się, dziw żaden nie powinien im był bydź obcym, te to wieki zniosły osobistą niewolę, owę to nieuleczoną ludzi chorobę, którą Europa poczytana za barbarzyńską, z właściwą sobie samey chwałą, wytępiła u siebie ze szczętem. Niewiemy z ścisłą pewnością ani przyczyny ani epoki tych wielkich wypadków: działy się one podobnie wielkim dziełom natury, z upływem czasu, w cichości i milczeniu.

Na ostatek, opatrzenie szczęścia potom-

ności nayodleglejszey, nie było tym wiekóm obojętne. Dla przesłania swych znaiomości i uwiecznienia ich pamiątki, założyły one wielkie ustawy instrukcyi publiczney, potworzyły szkoły główne, nazwane słusznie bardzo matkami nauk i kunsztów. Były to nieiako tamy położone odwrótowi barbarzyństwa, i ieżeli kiedy dzikość wzmodzby się między nami miała, tedy epokę iey liczyć przyydzie od tamów tych obalenia.

Naywiększą wszakże, a naymniey przyznawaną, wdzięczność tym dawnym wiekóm winniśmy, za założone przez nie podstawy towarzyskiego porządku, za ufundowanie Konstytucyi Państw polityczney, którą wieki poźnieysze utwierdzały szczególnie i rozszerzały co raz bardziey. Dzieło ich tym gruntownieysze było, że było dziełem doświadczenia nie zaś wypadkiem czczych marzeń i próżnych zacieczeń. Zamyślano się w nich i pisano nie mało o Polityce albo Rządzenia sztuce; dzieła bowiem Arystotelesa tyle poważane w tedy, licznych im do tego dostarczały materyy. Myśli ich wszakże i zdania w tey mierze powszechnie trafne i rozsądne były. Nie

widać w tych wiekach żadney z owych maxym odrzecznych lub przesadzonych, które tyle między nami narobiwszy wrzawy i zaburzenia, zniknęły snóm podobnie, zostawuiąc smutne tylko ślady nieszczęsnego swego zjawienia.

Książka pod tytułem *o Rządzie panuiących* (Du gouvernement des Princes), napisana w 14m wieku, sławną równie a może i powszechniey sławnieyszą w swoim czasie była, od dzieła Ducha Praw (Esprit des lois), za dni naszych — Autorem iey był *Żyll* (Gilles) Arcy-biskup Burgski (de Bourges), uczeń Sgo Tomasza, nazywany Żyllem Rzymskim, z przyczyny, że był rodem z miasta tego ze świetney *Kolumnów* [Colonnes] familii. Nauczycielem będąc Filipa pięknego, dla ucznia swego zrobił to dzieło, o którém mówimy.

Kiedy we dwieście lat potem, *Bodin* wydał Traktat o Rzeczypospolitey, postrzeżono, iż naylepsze w nim rzeczy wzięte były z trzeciey części księgi *Żylla.* Dwieście lat ieszcze późniey, kiedy trzecie dzieło (*Duch Praw*), wielki wznieciło rozgłos i za-

dziwienie powszechne; uznano równie, że *Bodin* tyleż ważnych *Monteskiemu* (Montesquieu) uczynił przysług, ile ich sam odebrał od *Żylla*.

Swiatła zatym, przechodziły z wieku do wieku, a czasy teraźnieysze, tak pyszne mniemaném oświeceniem swoiém, pod nowym szczególnie kształtem wystawuią podawane sobie znaiomości. Ilekroć przerobić lub odmienić ie chciały, zwiodły się koniecznie; albowiem wszelka nowość w polityce i moralności nayczęściey iest błędem. Odkąd towarzystwa ludzkie maią mieysce, to iest od czasu jak tylko są ludzie, wszystkie między niemi stosunki poznane są i roztrząśnione, kombinacye wszystkie wyczerpane.

Pierwsi pisarze polityczni bliższymi od nas byli prawdy, gdyż żyli w czasach, w których patrzali na skład pierwszy towarzyskiego porządku; łacniey zatym dostrzegali mechanizmu całego. Naywiększą przyczyną błędów naszych było, żeśmy już znaleźli społeczność gotową, albo uformowaną, i żeśmy zapomnieli lub nie wiedzieli, jak ta przyszła do stanu, w którymeśmy ią zastali. Stąd po-

szło, żeśmy wzieli za wady lub skazy to, co częstokroć koniecznie bydź przy niey musiało.

Dawni nadewszystko, znali słabość dzieł ludzkich; lękali się ich zuchwale dotykać, żeby się nie skruszyły w ich ręku. Nie ściągnęli oni na siebie śmiechu, zapewnianiem nieśmiertelności ustawóm, iakieby nie przeżyły i *dnia iednego*. Drżeli przeciwnie z boiaźni o te, któ ych wieki bytności zabeśpieczać dalszą zdawały się trwałość.

Niektórzy z nich myśleli o tym z tak wielką przezornością, iżby rozumieć można, że duchem prorockim natchnieni byli. Takim był naprzykład, *Klaudiusz Seisel*, który napisał w początkach 16go. wieku księgę o *Monarchii Francuskiey*; dzieło w niczym nieustępuiące wspomnionemu wyżey dziełu *Żylla*. Autor wystawiwszy obraz świetny tey Monarchii, przewiduie, że iak wszystkie, ustawy ludzkie, będzie i ona kiedyś miała swóy koniec. Zyczenia są iego tylko, żeby to nie nastąpiło, dopóki niewygaśnie rod Królów panuiących na ów czas; bydź może, powiada, że upadek ten nastąpi bez żadney

winy, tak iż ani rozum, ani rostropność ludzka nie przeszkodzą temu, skoro chwiła nadeydzie przeznaczona zrządzeniem i wolą Boską, wywarcia zemsty na Francyą „*a chwi-* „*ła ta*, dodaie, *przyydzie może w godzinę, w którey iak naywięcey wydawać się będzie powodzenia, naymnicy zaś odmiany i przeciwności* (1)„

---

(1). Klaudiusz Seissel, rodem był z Sabaudyi i synem nieprawego łoża pewnéy szlacheckiéy tego kraiu familii; z razu nauczycielem był Prawa w Piemoncie. Ludwik XII. który szczególniéy poważał dobrych Praworadzców (Juryskonsultów), przyzwawszy go do Francyi, uraczył go urzędem Referenta Memoryałów i Suplik znanych zwyczaynie pod imieniem (Maitre des Requêtes) vulgo (Magistri Rotulorum) sprawowali dawniéy urząd Sądów Nadwornych i w nich zasiadali, kiedy Królowie Fran. sami sądzili, a późniéy ich zastępowali; było ich kilku; do zbioru Prawniczego należeli; dodał mu Król do tego urzędu Biskupstwo Marsylskie. Xiąże Sabaudyi chciał go mieć sobie wróconym, iako należącego do siebie poddanego. Taki spór na ów czas wiedziono o zdatnego i sławnego człowieka, iak w innych czasach o miasto iakie lub

Dosyć iuż zapewne dowodów do przekonania się, że przodkowie nasi nie byli tak pozbawieni świateł, iakby wielu wmówić w nas to chciało, i żeby zgodzić się, iż, ieżeli nie tyle, co my, dowcipu i wdzięków, przynaymniey pewnie tyleż rozsądku i przezorności mieli.

W wieku naszym przeciwnie temu się dzieie, co się pospolicie przytrafiać zwykło. Ludzie w powszechności skłonni są wynosić przeszłe wieki i wielbić ie nawet z uymą wieku, w którym sami żyią. My, zuchwalsi od nich, bez zastanowienia przyznaliśmy sobie pierwszeństwo nad wszystkiemi, co nas poprzedzili. Podobna do tey była skłonność umysłów w Rzymie ku schyłkowi Rzeczypospolitey. Wszystkie serca sprzewrótnione na

---

prowincyą. Seissel za powrótem do Piemontu, został Arcy-Biskupem Turyńskim, biegłym był równie w Teologii, Prawnictwie i w Literaturze; pierwszy przełożył na francuzki ięzyk Thucydydesa, Xenofonta, Appiana, Justyna; napisał Historyą Ludwika XII, w którey dobry ten Król wystawionym iest naydokładniey.

ów czas były; zepsucie naysroższe nastąpiło po surowości obyczaiów dawnych; miłość oyczyzny, źródło niegdyś tyla wielkich czynow, zniknęła; nie było więcey ani sprawiedliwości, ani dobrey wiary; nie szacowano ani talentów, ani cnoty; ambicya i chciwość wywróciwszy Rzecz-pospolitą, szarpały sposoczone iey członki. Mnóstwo iednak niezliczone ludzi, oświeceńszemi rozumiało siebie od tych wszystkich, co żyli w wiekach poprzednich. „Zdaie mi się, powiedział im kie„dyś *Cycero*, że ci co Rzpltę ugruntowali i „wźnieśli do tego świetności stopnia, na któ„rymeśmy ią w młodych leciech naszych wi„dzieli, więcey pewnie umieli od tych, któ„rzy ią zamieszali i zagubili?" Historya nie dochowała nam odpowiedzi, na tę Cycerona uwagę.

S. K.

II.

O Literaturze Polskiéy, mianowicie wieków Zygmuntowskich, to iest: złotego wieku pisarzy (Ciąg dalszy).

Dabunt igitur veniam nostri cives, vel gratiam potius habebunt, quod haec studia renovare caepimus, Cicero in Philosophicis.

Namieniwszy cokolwiek o szczegułach nauk, które wielkość gieniuszu, lot myśli i wspaniałość ducha pokazuią; należy wspomnieć teraz o tych, które współczesności bezpieczeństwo właśnictwa i osób, wczesną dla nich i skuteczną pomoc, w naglących zaś przypadkach ratunék, skołatanemu rozpaczą sercu ulgę i orzeźwienie sprawuią. Piérwszą z nich iest znaiomość Prawa, którą umocniony Jan Łaski Królá i narodu cześć, w obliczu náyświetniéyszém Zboru Konstancyeńskiego, należycie piastował, sobie zaś przodkowania powagę zjednał [1], a rodakóm następnym przez piérwszé porządné zebranie nadánych różnémi czasy swobod, iakby twierdzę szlachectwa wystawił (2). Stanisław Zaborowski, co po Łaskim głębszé o-

boyga práwa poznanie i ciekáwé w obéyściu towarzyskiém zdánia, szerzył i wyłuszczał (3). Sarnicki od zagranicznych z głębokiey nauki chwalony (4). Jan Tucholczyk porządny źbiéracz prawideł postępku i wyrazów sądowych (5). Przyłuski z szykownégo i dokładnégo Statutów ułożenia cudzoziemcóm nawet podobány (6). Jan Herbort prácownie ufności narodu odpowiadaiący, a wyrazy prawnémi mowę oyczystą bogacący. Andrzéy Lipski doświadczeniem Prawa zalecony [7]. Teodor Zawadzki osobliwszą Historyi wiadomością, iurydyczną pracą, znakomity, a równie z Czaradzkim i Szczerbicem (8) niepomyślnością nękany. Janiszowski, Jaskier, Kuszewicz i Dresner, który práw kraiowych z Rzymskiémi dáł porównanie (9). Janidłowski w Rzymie práwnym wieńcem ozdobiony (10). Paweł Piasecki w prawie kościelném za klassyka w różnych kraiach miany [11], oba w Kanonach biegli. Dawid Chilchen, który po odległych państwach doskonaląc wyborné przymioty, użyciem ich przykładny, z niewdzięczną swą Rygą, właśnie, iak ów Milcyades i Cymon z Atenami, dobroczynnością

walczył, od obcych w listach szanowany, nałono kléynotu przez wielkiego Zamoyskiego przyięty, zaufaniém Króla, narodu poselstwy, oraz czcią swych Inflantczyków uzacniony (12) Adam Zydowski o prawie piérwszości (*potioritatis*) szczególny i rzadki (13). Któż pominie zawołánych w Europie lekarzy? owégo Miechowity, co tak głośne w politycznym świecie dni Zygmunta I, lat kilkadziesiąt w czerstwości utrzymywał (14). Struckiego (Struthius), co w Padwie, za usiłowaniem i nakładem Rzeczy-pospolitéy Weneckiéy, Medycyny Włochów ucząc, zaniedbaną od czasu Galena o pulsach naukę wznowił, którego dzieł, *Sphigmicorum*, 800 exemplarzy w dniu iednym we Włoszech rozkupiono; dla sławy z zagranicy od Augusta przyzwany, Jzabelli Królowéy w Węgrzech życia pilnuiąc, dla iuż zwątpionégo o zdrowiu Solimana II, do Turek posłány, uratowaniém iego w całey Europie głośny; od Filipa II, Króla hiszpańskiégo, wielkiémi nagrody i często wabiony, przez umyślnych gońców ratunék mu przesyłáł; od swégo Króla rozkazém i hoyném nadaniem zatrzymany, rozmaitémi

swéy

swéy biegłości dziełmi kráy zbogacił (15); toż ścisłych iego przyiaciół, w téyże umieiętności niepospolitych, Woyciecha Oczko w gładkosci i iasności pióra dzisiéyszym bliskiego [16], Kaspra Witkowskiego w Wilnie Nauczyciela; Walentego, który prócz wiecznéy w Katedrze pamiątki, dla kilkunastu nieszczęśliwych przytułek w Warszawie uposażył (17). Marcina Mikołaiewskiego (Nicolaus), który z swém uzacnieniem i narodu sławą Monarchy hiszpańskiego zdrowie piastował (18). Ursyna, co w Padwie z poszanowaniem uwieńczony (19). Szleszkowskiego, Zygmunta III. lekarza i táynégo Sekretarza; wielką biegłością, szczególnością i rozmaitością pism znakomitego (20). Sebastyana Petrycego, który samowładzcy Rossyyskiego i piérwszych swéy oyczyzny zdrowie piastuiąc, ciężkość nawet więzienia i całé życie z nakładem znacznym ku oświeceniu ziomków i ubogaceniu iężyka obracał (21). Z Ziołopisów: Szpiczyńskiego, Marcina z Urzędowa, arcy rzadkich (22). Woyciecha Oczko i dziwnie pracowitego Syreniusza (23). Co do umieiętności gospodarskiéy

(Oeconomia), lubo sławné grunta Krakowskie, Sandomirskie, Lubelskié, Rusi południowéy, Prus dawniéy Królewskich, etc. mlekiem i miodem płynęły; wszelako i na pismach w téy mierze nie zbywało, iako to: Trzecieskiego w wyłożeniu i kosztowném wybiciu Krescentego (24). Sybeneichera (25). Strumieńskiego (26), Piskorzewskiego (27), Zawadzkiego (28), Jeżowskiego (29), i bez imiennych. Co do téatralnych bawideł, w wieku tym we wszystkie nauki wyższé obfitym, nie myślili o nich rodacy: prócz bowiém Odprawy posłów greckich i to na prędce od Jana Kochanowskiego pisanéy (30) więcéy cale nie mamy (31); w sztuce atoli, którá więcéy nad inné w przyiemnéy zabawie pociąga, niewinność zapewnia, troski i nudy odsuwa, to iest: Muzyce, obcymi cale nie byli. Tak Marcin Lwowczyk (Leopolita), młódszégo Zygmunta choralny muzyk, wierszopis, uczeń Sebastyana z Feisztynu, piérwszy z Polaków w szykowności głosów i wdziękach muzycznych zatopiony, tak szczęśliwie postąpił, że Paligoniusza, Zielińskiego, Branda, Bemba, owszem náyświéższych w Mu-

życe narzędzi wynalázców Kichera, Warkę, Mosiążka, i innych, na łonie Rzymu, tą umieiętnością wsłáwionych, prześcignął, nad oyczystego w szkołach krakowskich muzyka innego żadnego nie znaiąc; podobnież i Jan Tucholczyk (32). Wacław Szamotulski, gieniuszem Rymotwórstwa uniesiony do głębokości Matematyki, Muzykę, ile wdzięków pełną iéy córkę, przyłączył, a dziwną w téy biegłością, Zygmunta młodego serce, bardzo w niéy smakuiącé, uweselał, kierownikiem muzyki nadwornéy zostaiąc, przez biegłość zaś w Matematyce, wymiar, szyk tonów, i wdzięków, tak spaiać umiał, iź z owoczesnych w Polsce żadén smakowitości iego dopiąć nie mógł, przez co Szamotuły, rodné miasteczko, więcéyby uszlachetnił, gdyby od náywyższéy doskonałości kresu, śmierć go zawcześnie cofaiąc, zawołanym tamtego wieku Włochóm, Lappemu i Wadiano, groźnégo w Polaku zapaśnika, nie zgładziła [33]. I na Głosistach nie zbywało Jan Wirbkowski, wielką Augusta stąd posiadaiący łaskę, Tobiasz z Sandomierza, pod Zygmuntém III. słynący, w noceniu i prawie omamieniem

zachwytuiących wdziękach, równych sobie długo nie mieli (34)

Od lubości muzyki i pieszczot głosu, zbyt nagły wprawdzie przeskók do oschłych prawideł Grammatyki: że iednak ta szczególniéy ludzi od zwierząt różni, ich z sobą łączy, skrytość duszy i czucia serca iaśnie poznawać daie, słabym u silniéyszych dla spólnictwa iednegoż losu, pomoc iedna; owszem tylą wiekami, położeniem kraiu i potrzeb oddalone narody z sobą iednoczy i porozumiéwa, a ich obyczaiów, praw, oświaty, lub smutnych błędów, i stąd przestróg, pracy i korzyści wspólnikami czyni; samo więc o dobru naszém przekonanie zdaie się do niéy wprowadzać. W tym rodzaiu niemało uzacnili się rodácy: Jan Głogowczyk (Głogoviensis) dla milszégo, ile prawideł oschłych, poięcia, w rozmowach, czégo nikt przed nim nie użył, z zadziwieniem przemysłu i pochwałą pracy, dwoie xiąg wydał (35); tyleż Jan Tucholczyk, gdzie się nawet pacierz powłosku, połacinie, popolsku i poniemiecku znáyduie (36). Zaborowski, z podaniem sposobu czytania, tłumaczenia i pisowni polskiéy, po trzy-

kroć przedrukowány (37). Jan Honter, którégo dzieło, w kilkunastu leciech, cztéry razy na świát wychodziło (38). Woyciech Szczebrzycki (Basaeus Scebricensis) ten ze czterdziestu dziewięciu dawnych, średnich i swégo wieku, obcych i narodowych celniéyszych Grammatyków, w pięciu częściach, układowym (methodice) i wykłádowym (exegetice) sposobem wydał (39). Ursyn barzo dokładny, a dla biegłości w Astronomii, ięzyku greckim i rozmaitych naukach od Wielkiego Zamoyskiego szacowany (40). Innych w tym celu dzieł, iakoto: o obszernym pożytku ięzyka polskiego, przez Marcina Kwiatkowskiego (Quiatkovius) (41). Grammatyki oyczystéy i zachwalonéy Stoińskiego; pisowni Gornickiego, Jana Kochanowskiego i Januszowskiego nie wyrażamy, bo daleko pracowitszá część (iaká iest o dobrych słównikach) następuie. Kalepin, lubo przepiśnik Mik. Perotti, wszakże przez użyteczny rys słównika, tyle w Europie zawołany, nim od Roberstefana, z wielu náyuczeńszych pomocą, więcéy zaś od Paw. Manucyusza był doskonalony, a w lát trzydzieści náyobszérniéy wydány (42),

polská iuż czytała swoiego Mączyńskiego, który z dzieciństwa prawie, potém na łonie mędrców tamtégo wieku umieiętnością kármiony, od Józefa Skaligera, Turneba, Sygoniego, Ursyna i Jana Kochanowskiego (a ci nie ládá przymioty szacowali), przyiaźnią i poważaniem ugodniony, cudzoziemskich ięzyków biegłością sławny, hebráyski, grecki, łaciński, i polski dokłádnie posiadaiąc, piérwszy łacińsko polski słównik wyprácował, i niewiele dodátków potrzebniący, 1564 roku, in folio, w Królewcu wydáł (43). W dóyrzalszym wieku, chcąc powyższé talenta ściśléy udoskonalić; Francyą, Hiszpanią, Włochy, Angliią i kraie inne źwiedziwszy, od Króla Stefana z powyższych względów zawsze pod bokiem trzymány, i znakomicie był opatrzony (44). Tak chwalebná, pierwotnie podiętá praca (45). dála sposobność Knapskiemu do układu, słusznie skarbém rzeczonégo, polsko-łacińsko-greckiego Słównika, dla swéy poprawności, obfitości, prawdziwéy polszczyzny i pisowni; przytaczania klassyków i pracowitości, przed wszystkiemi w oyczyźnie piérwszość maiącego, a zagranicznym

ale nieustępuiącego [46] który, długo po sobie, we dwuch klassycznych ięzykach, pracowitszégo nie znaiąc, przez świátłé grono Loiolitów, znać dla innych w Europie kollegiów, drogo i usilnie był wykupowany, i przeto rzádki (47), Franciszék zaś Wagner, śrzodkiem XVIII. wieku, z wydaniá swéy Frazeologii, od całych Niemiec szacowany i raz po raz z dodaniem żyiących ięzyków, drukowany, z iednakowegoż układu i iednegoż wyrażenia myśli, z naszégo żywcem czerpać zdaie się; skrócił tylko i klassyków opuścił, sławę zaś, iakby przezeń utworzonego rzeczy wyboru, przy sobie zatrzymał. Dzięki wielkie za gorliwość tym dwóm Polakóm, tém bardziéy, iż nie kosztem żadnym publicznym, ani nakłádem i pracą dobránégo iakiego towarzystwa, lub Akademii, iak to w innych kraiach bywało, ale własną pracą ogromnémi trudy, i poświęceniem życia, mnóstwo wyrazów, po różnych prowincyach rozstrzeloné, po tylu krociach ust lataiącé, w cieniu pewnych krain (48) i pism ukryté, po tak rozległém państwie rozsypáné, ściągnęli, zgromadzili, i włatwym dla następ-

pców sposobie uszykowali; rozmaity i prawdziwy wzór wymawiania i pisania narodowégo zachowali; wyrazy dawné, a teraz rzadko śledzoné i poięté, zebrali, wielorakie ich znaczenie, i obfitość mowy oyczystéy wskazali; słowem: náypotrzebniéyszy dla rozumnego stworzenia i náydroższy skarb, iakim iest ięzyk dla każdego narodu, z trudném do wiary męztwém, dochowali następcóm. Język słowiański, którégo polski znácznieyszą nazwać się może gałęzią, ieden niewątpliwie z piérwotnych, dáwniéy z pobrzeżów adryatyckich po Wagierskie, teraz Baltyckie morze (49), od wschodu z pochyłości téy strony Kaukazu, aż po dzisiéyszą Daniią i Batawiią, około mil tysiąca rozległy, tyle zawsze walecznych narodów (50) iednoczący, szczególnémi wymawiania i pisowni cechami, niewiele różny, a przeto w bulli nawet złotéy, przez Karola IV, aby go xiążęta, Cesarza obierać maiący, uczyli się, zalecony, owszem prawie nakazany (51); podług zdánia náyświadomszych greczyzny rodaków, ieśli nie w pięknośći (bo téy żadén podobno, w świecie nie wyrówna) to w obfitości swéy

mógłby wydołáć greckiemu, i mógłby bydź między náypiérwszémi liczonym, gdyby niewolniczé iarzmo francuskiego nie tak wszystkich zaięło [52]; czucie natury mocniéy przemówiło i macierzyński pokarm nie tak nam się uprzykrzył. Nayiaśniéyszą skazówką wzrostu nauk iest wzrost doskonalenia mowy oyczystéy. Naród Lecha, w szlachetnych celach zawsze piérwszy, a postępkiem bystry, i tu nie okazał się poślednim, bo wyiąwszy samé tylko Włochy, któré Petrarsze, Boccacemu, Tassowi, Ariosto, i t. p. a náyszczególniéy Towarzystwu *Della Crusca*, udoskonalenie swego ięzyka, prędzéy nad innych w Europie winny; kiedy Francyá, po umyślnie na to założonéy, przez Kardynała de Riszelie (*Richelieu*), Akademii, a upoważnionéy i zbogaconéy przez Ludwika XIV, dopiéro na końcu XIII. wieku, Niemcy zaś, w początkach iuż XVIII, Thomasiusowi ięzyka swego wźniesienie przypisuią (54); polski, szczególniéy za Zygmunta młódszego, 1550 roku, do prawodawczey narodu świątyni wezwany, przez Mik. Reya w naturalności, przez Jana Kochanowskiego w po-

wabach i rymotwórczym składzie, przez Stanisława Orzechowskiego w mocy, przez Jana Leopolitę wgładkości, Białobrzeskiego w iasności, Gornickiego w przyiemności, Kárnkowskiego, Wuyka, Koszarskiego, Joachima Bielskiego, Błażowskiego, a naywięcéy przez Skárgę, w szyku wolnym, za upływém lát ośmdziesiąt óśmiu, tak się wysoko posunął, iż w wyłożeniu ścisłém, wiernem i dobitném, Przeobrażeń Owidyusza przez Jakuba Zebrowskiego, 1638 wydánych (55), iaśnie widzieć, że na górnym szczeblu obfitości swoiéy stanąwszy, w prędkiém wydoskonaleniu się swoiém, wszystkie inné prześcignął (56).

(Ciąg dalszy w następuiącym numerze).

Kazimierz Chromiński Lublánin

---

1) 1515 roku powrócił do oyczyzny z tytułem dla Ar y-Biskupów Gnieźnieńskich. *Legati nati*. Bielski f. 535.

2.) Na uszczypliwą w tey mierze krytykę nieprzyiaźnégo narodowi naszemu Brauna, w swém miéyscu, dá Bóg odpowiémy.

3.) Ianoc. v. 1, p. 306. obacz dzieła.

4.) Simler Biblioth. f. 365.

5.) Jego Farraginis actionum siódmą i

náypięknieyszą mámy edycyą. Zamosci. 1607, 8vo.

6.) Simler f. 321.

7.) á Ludewig, znakomity niemiecki prawnik, otwarcie mówi, że z polskich prawników, a náybardziéy rękopismu Lipskiego, wiele do práw swych nabráł światła. Vid. reliquiarum mmrum praef. p. 12.

8.) Starowolski p. 196.

9.) Starowolski p. 122.

10.) Starowolski p. 217.

11.) Wybicki zbior wiád. T. II, f. 358.

12.) Prócz różnych w Prawie i Polityce pism, Bibliotekę, archiwum i drukarnią w Rydze założył i opatrzył. Starowolski p. 133, i nast.

13.) To rzadkié dziełko, 1631, 4to, mámy.— pochowany autor u Karmelitów bosych w Lublinie, po których 1803 roku spaleniu, śpiżowy nagrobék iego w zawalinach pozostał.

14.) Wspaniały ten Krakowianin licznych dobrodziéystw czułego monarchy swégo, do wystawienia szkół piąciu, szpitalów, zbogacenia bibliotek, iednania uczonym przystępu i pomnożenia dla rodaków światła, chwalebnie używał. Starowolski p. 107.

15.) Starowolski p. 181, Riccoboni l. 1. de Gymnasio Patavino, o pięciu ieszcze Polakach, tamże ze sławą uczących wspominá, i Janoc. vol. 1. p. 260, i dalszé.

16.) Wyborné dzieło, iego *Przymiot*, czyli *o rozmaitych chorobach*, tak rzadkie, iż do podziwienia biegły w téy mierze Niesie-

cki nie widząc go, nazywał wielkim. T. 111. p. 397, my ie 1581 mámy.

17.) Znakomitego tego dobroczyńcy ludzkości nagrobék stoi po lewéy stronie prezbyteryi w Katedrze Warszawskiéy.

18.) Starowolski 191.

19.) Idem 171.

20.) Starowolski 191. — Obacz Jánoc. T. 11, p. 260, i dalszé. Józef Załuski dzieła iego wszystkié nad biáłego kruka rzadszémi bydź mieni. In Biblioth. ms. f. 1150. niektóré mamy.

21.) Starowolski p. 191. i dalszé o iego pracy nad Arystotelesem, obacz niżéy między tłumaczeniami 1606 roku, będąc lekarzem Cara Dymitra, razem z Posłami przez 3 láta w stolicy zatrzymany, na utulenie żalu, pięć xiąg pieśni, Horacego naśláduiąc, 1609 roku in 4to. w Krakowie, z przestrogami wydáł.

22.) Obu dzieła całe osobliwością widzieć. Urzędowskiégo z biblioteki Reformatów Warszawskich dobył JW. Czacki. Na publicznéy w Warszawie 1800 roku sprzedaży nabył go za 318 złot. pol. Karol Xiąże Radziwiłł, ale niezupełnégo; Szpiczyński náyduie się co do Polaków w obfitéy bibliotece JW. Ignacego Grafa Potockiego Marszałka W. W. X. Lit.

23.) Dom Jagielloński, iedén z náyszanowniéyszych w Europie iak był gorliwy dla oświaty rodáków, a uszczęśliwienia powierzonych sobie narodów nie małym iest dowodem Anna, siostra Zygmunta III, Królewna Szwedzka, wnuczka przez matkę Zygmunta

I, która w wielu naukach i ięzyku polskim, z macierzyńskich piersi wyssanym, biegłá, Syreniusza *Wielki Zielnik*, od pisarza osierociały, w rękopiśmie przéyrzawszy, [gdyż i samá w tym rodzaiu [Tit. *Zielnik Zywy* napisała], kosztém kilkudziesiąt tysęcy wydrukować źleciła, w Krakowie 1613. f. mag, przez co ratunék tylu pokolenióm, zaś naszym Aptékarzóm náywiększą dobroczyństwa swégo pamiątkę, zostawiła. Janoc. v. 11, p. 257.

24.) Piotra Krescentego dzieło o wszelkich do rolnictwa należnych częściach, w wydániu zapewné wtórém, pod 1571 rokiem, dziwnie rzadkiém od Józefa Załuskiego poczytané, my pod rokiem 1549, in folio z figurami, u wdowy Treryanowéy drukowané, lubo niezupełné mámy. Obacz Ianoc. v. 1, p. 287.

25.] Napisané popolsku Starowolski p. 192.

26.] Także popolsku Idem p. 202.

27.] Wyborné z rzeczy i stylu Idem p. 78.

28.] Haura Ekonomiiá náylepszego wydania 1693, f. 169. pisaná popolsku.

29.] Połacinie Jabłonowski p. 97.

30.] List Jana Kochanowskiego do Zamoyskiego w dziełach, edycyi 1617, p. 60.

31.] „ *Nauki i xiąg czytanie* [mówi oświeciciel Europy Baco Serm. Fidel. c. XXXXVIII] „ *służą do słodyczy myślenia, okrasy mowy,* „ *lub też pomocy w towarzyskich potrzebach,* „ *aby té gruntownym rozsądkiem poięté, szy-* „ *kowané i kierowane były*„. Náyświatléysi pod

ówczas i nieskażeni rodacy, wielką duszy mocą zwróceni ku dopełnieniu świętych obywatelstwa powinności i niémi zaięci, fraszkami bawić się czasu nie mieli. Dowodém tego krytyczné, względem sąsiaduiących położenie, stąd ustawicznie bez przerwy toczoné, a nadzwykłéy czynności wymagaiącé woyny. Tak mężnych niegdyś Lidyyczyków, że przez zabawki Cyrus iedynie osłabił; Perykles szlachetność zdań obywatelskich Ateńczykóm wydarł, a poważni owi świata rządzcy, przez gnuśné widoki, iak daleko w miękkość, rospustę i upodlenie zabrnęli, do świadectw Justyna, Sallustyusza, Liwiusza, Swetoniusza, Tacyta, i wybornéy w téy mierze o téatrach rosprawy Karóla Porće odsyła się.

32.] Marcin dwie Kantat ułożył Starowolski p. 135. Sebastyan zaś cztéry dzieła o Muzyce wydał. Janoc. v. 1, p. 77 i dalsze, i znowu Starowolski p. 136.

33.] Starowolski 116, 7. Tenże poetycznych dzieł cztéry Ianoc. v. 1, p. 248, i muzykę do narzekań Jeremiasza zostawił. Starowolski tamże.

34.] Tenże tamże.

35.] Starowolski p. 101.

36.] Dziełko to. Quaestiones de Declinatione et Constructione. Cracoviae, 1533, 8*vo.*— ap. Ungler — tak rzadkie, iż o niém Starowolski ani Ianocki nie wspominá; mamy.

37.] Naylepszego wydania, 1560 roku, w Krakowie Ianoc. v. 1, p. 307.

38.] Starowolski p. 98. Ianoc. ibid. p. 125.

39.] Był ón i poetą dobrym łacińskim

Starowolski p. 118 i nast. powyższemu zaś dziełu iego tylko na polskich wyrazach po części zbywá; tak zaś pracowicie i szykownie ułożoné, iż mniemałby kto, że poźniéy sławny i po Europie zagęszczony Alvarez, plán swéy Grammatyki wziął z naszego i rozszerzył, prócz zaciemnienia iasności prawideł wierszem, czego nasz uniknął. W wielu bibliotekach nie łatwo widzieć go można. Wydaná w Krakowie 1567, *8vo; mámy.*

40.] Starowolski p. 171.

41.) Arcy rzadkie i wyborné to dzieło, wydáné w Królewcu, 1569 in 4to. Był ón nauczycielem polszczyzny Alber. Fryderyka II, Xięcia pruskiego. Ianoc. v. 11, p. 229.

42.) Perotti, objaśniaiąc Marcyalisa, *Cornucopiam linguae latinae,* 1492 roku, ale tłumém wydáł, Kalepin 1502 roku, nieozdobnie, lecz porządkiem abecadła, Rob. Stefan z dziesiącią mężami, pięknie i obficiéy 1542, we trzech tomach, Paweł Manucci szykównie, pracowicie i wybornie 1570 fol. min. z Roberta 1573. we cztérech tomach fol. choć z omyłkami, wszakże náydokładniéy wyszedł. Stąd náywięcéy przywłaszczaną sławę uczeni, a drukarzé łákomstwo zasiláli, za obłowem, nie doskonaleniem ubiegáiąc się, potrzykróć w iedynastu ięzykach, cóś niby lepiey, 1642. w Bazylei, wydáli; iest i po polsku tamże, pewnie z naszego Mączyńskiego, lecz pisowniá w wyrazach popsuta; na koniec, i to náylepiéy, Jak. Facciolati, w łacinie dobrze ćwiczony, potrzeci raz w siedmiu ięzykach w Padwie, o dwuch wolu-

minach, trzecim zaś wyrazy grubé i słównik Włoski objąwszy, 1758 roku wydał. Morhof in Polyhist. Litt. v. 1, a p. 821 i Ca lancas.

43.) Od Kalepina, Stefana i dziesięciu pomocników iego, w tém gorliwszy i prácowitszy, że nie iak tamci, połacinie tylko, lecz z wielką dla narodu przysługą, bez torownika i pomocy innych, z ułatwieniem i objaśnieniem trudności, wyrazy oyczysté przyłączył. Starowolski p. 157. otwarcie mówi, iż na tém nie przestaiąc, iesz ze polsko-łaciński wydáł, chybaby w rękopiśmie, ponieważ Bartoż Paprocki, owoczeźnie pisząc w swym kleynocie, roku 1584, fol. 307, tylko o łacińsko - polskim, toż i Knapski, prawie współcześny, wzmiánkuie; iakoż piérwszégo, w różnych bibliotekach, kilka exemplarzy widząc, lubo nie wszędzie całych; drugiego, gdyby wyszedł, nie sposób, iżby, choć urywku, widzieć nie trafiło się. Samé więc tylko mniémania o nim czytaią się w Jabłonowskim, Niesieckim i Krasickim.

44.) Długo wahaliśmy się, czyby, idąc za Starowolskim, i innymi, smutny zgon Mączyńskiego przemilczéć? lecz, kiedy umaskowaná zawiść, pod farbą pożytecznéy krytyki, náylekszym ustérkóm nie przepuszcza, my, daleko z wyższégo celu, powiedzmy: że wielki ten, przez swą narodowi przysługę, mąż, dla wyższości światła i walki różnych, co do religii, mniemań, w zaburzeniu umysłu, życie sobie nędznie odebráł. Paprocki tamże fol. 307, a iak rozkorzeniony dąb mądrości własnym ciężarem złamał się.

45)

45) Godny użalenia stan wielkich nawet ludzi, iż pracą swą, którą zawsze z wdzięcznością wspominać należy, oświecaiąc dalekie pokolenia, zawiści ku równie utalentowanym pokryć w sobie nie mogą, tak o Mączyńskim następca iego mówi „ że wiele „ słów opuścił, nie wytłómaczył, wiele grubych, niewłaściwie i przywarnie (*vitiose*) „ nakładł; klassyków nie wymienił, skąd żadnéy nié ma różnicy między wyrazy dobrémi a wątpliwémi i t. d. in praef. T. 1, edit. opt. 1643. char. I. p. 2. O cieniu! tak zasłużonego nam pracownika, daruy, iż chcąc dla piérwszégo bydź sprawiedliwym, drugiemu odpowiedzieć należy, tém konieczniéy, że iedni Mączyńskiego, dla rzadkości, nieznaiąc, zasługi przemilczeli; drudzy, a to nayświeżsi, za twą powągą idąc, onym uięli. Co do opuszczenia niektórych, sam nawet Knapski, w lát pięć po śmierci, więcéy tysiącem wyrazów, i czwartą prawie częścią (iak tytuł niesie) pomnożony. Mączyński tyle tłómaczył nawet sposobów mówienia [phrases], obrządków i dawnych zwyczaiów, owszem imiona właściwé państw, bogów i t. p. w kolei swéy umieścił, iak ciężko w innych naleźć, skąd tém bardziéy szacowny — Słów téż dziś nieznanych dochował, np. adeo, *owszeki*; Calix glandio, *szczezsuia*; Cyma, ae, *młodeczosiá*; Rivalis, *szanpierz*; i t d. Klassyków często w ogule przytaczał, iak widzieć na samém czele pod przyimkiem a, ab, i t. p. Iloczasu (prosodia) kładł przestrogi i źródła greckie; w tém chyba różny że, nie-

iak Knapski porządkiem abecadła wszystkie wyrazy, ale źródłosłowo [per radices] ułożył; co dla chcących rzecz lepiéy zgłębić, pożyteczniéyszá; i tak, w dykcyonarzyku łacińsko-polskim dla szkół, X. Jerzy Koźmiński, dwudziesto-kilko-letni i gorliwy Prefekt biblioteki Rzeczypospolitéy, a czasu swégo w greckim i łacińskim z rodaków náymocniéyszy, uczynił. Nakoniec, gorliwość prędszégo ziomkóm wystawienia ieszcze i niemianego, tak potrzebnego dzieła, młodość, wiek dalszy źwiedzaniem Europy, i pracami gabinetu zaięty, a nadewszystko zawcześny koniec, niepozwoliły piérwszego wydania poprawić Mączyńskiemu, kiedy siedmdziesiąt lát kilka żyiący Knapski, również wyśpieszyć nie mógł. Tak więc obu zasługóm cześć wdzięczną oddaymy, bogácąc się z ich pracy źródło uwieńczáymy.

46] Braun ze swéy nienawiści dla naszych, Polono-mastix nazwać się mogący, otwarcie to, p. 75, i przestrogi iego mądrémi bydź wyznaie, z ulubionym iednakże swéy gorączcé przytykiem gdyby skazówkę (indicem) łacińską dla cudzoziemców wygody był przyłączył. Szkoda, iż daleko obszérniéyszéy, światléyszéy i poprawniéyszéy edycyi, 1643 roku, niémiał, i że ta, dla wielkiéy troskliwości pisarza, dopiéro po zgonie wyszła. Wyrozumienie atoli wielkiemu i tak nudnemu dziełu, nie iednego pracy wyciągaiącemu, samą niedoskonałość uchylá. X. Kopczyński, iednegoż cechu mistrz náydoświadczeńszy, w Przypisach do Gram. na kl. 1, edyc. 1, p. 199.

47) Janoc. v. 1, p. 111. Dzieła iego wy-

chodziły. Polsko-łacińsko-grecki, Tom 1, w Krakowie 1621: fol. drugi raz obficiéy po iego śmierci, 1643, tamże f. 1465 Tom trzeci Przysłowia [*adagia*], polsko-łacińsko-greckie tamże, 1632, 4to, paginarum 1388. piérwszego oba wydánia rzadkié, trzeciego, raz tylko wyszłégo podobnież. Tom pierwszy skrócił X. Woronowski, i nieco wyrazów polskich przydał, 1769 roku, w Kaliszu, we dwuch tomikach, 8vo, i to náylepszé: bo znowu tamże, we trzech tomach wydánie, i złym i mylnym drukiém. Przysłów téż skrócenie, mimo bardzo licznych wydáń, lepszé w Poznaniu, 1755, in 12, tit. Idiotismi polonici p. 221. Nakoniec tom drugi 1621, w Krakowie in 4to, właśnie skazówka do piérwszego, náylepiéy wyszedł 1668, 4to, w Krakowie; a mimo, w różnych miéyscach, licznych wydań, z połączeniem frazesów, synonimów i klassyków, oraz niemczyzny, zda mi się, 1753 roku, w Poznaniu, in 4to lepsze ostatnią razą, 1780 roku, w Warszawie wydáiąc Kollacz, iak zwyczáy, każdy sobie niemczyzny przydáł, frazesów klassycznych uiął, rodzaie, przypadkowanie, czasowanie, dołączył. Piérwszé atoli, zwłaszcza krakowskie, dla oznaków prozodyi, poprawności i t. d. szacówniéyszé.

48] Tu nie od rzeczy wspomnieć, gdzie osobliwiéy polszczyzna, za pánowania swego kwitnęła. Sandomirskie z Lubelskiém (bo to dopiéro 1474, dla 54 mil swéy rozciągłości, przedzieloné zostáło) zda się bydź iey koleb-

ką i náyczyściéyszém źródłem, zacząwszy od rzeki Liwca, Podlasie i Mazowsze z Lubelskiém dzielącéy, aż do miasteczka Chmielnik, na pográniczu krakowskiém: przeciąg ten mowie oyczystéy náyulubieńszém był gniázdem. Tłómaczenie serca i myśli, w części téy kraiu, tak iest czysté, mocné i do wieku Zygmuntowskiego zbliżoné, iż wiele schwytanych tamże wyrazów zastanowiło słusznie właściwégo, w tym rodzaiu sędziego, słównik polski w ten czas układaiącégo, JX. Kopczyńskiego, czego z uweseleniem prawdziwą dawał przyczynę; iż tam obcych ięzyków nieznaiąc, natura samą potrzebą wybornie się tłómaczy. Krakowskie, Poznańskie, Mazowieckie nawet, a mianowicie Warszawę równieby można wymienić, gdyby sposób wymawiania, przemieniaiąc niektóré głoski, czystości ięzyka nie mieszał.

49.) Obacz mappę za Chrobrégo w T. II. Naruszewicza i przypis u str. 253. i nast.

50.) Narody lub osady znaczniéyszé, sławiańskiego ięzyka używaiącé, były: Roxolanie potém Rossyanie, w Azyi; i w Europie Chrobaci, Dalmaci, Słowacy, Istryyczycy, Illiryyczyczy, Myzowie, Styryyczycy, Karniolczycy, Racy, Rakotowie, Rakuzanie, dziś w Austryaków przemienieni; Królestwo wielkié Morawii, w X. Wieku rozerwané; Czechy, Syrbia wielká, Lutyni i Winidy, gdzie dziś Szląsk i Saxoniiá wyższá; Wagrowie, dziś część Danii; Abotryby, Połaby Bryzanie, dziś Brandeburgiiá; Kaszuby, Pomorzanie, Massaglii, potém Mazury; Polacy,

Buczanie, Drohowiczanie, dziś Brześciańskie i Polesie; Werwianie, Krzywiczanie, Łuczanie, dziś Wołyń; Perewlanie dziś Podole; Dublanie, Teweranie, dziś Ukraina; potém Prusowie, a náypóźniéy Litwa, w tenże ięzyk przeszła, i t. d. Obacz Mączyńskiego, Włodka w południowych kraiach bywaiącego, i Naruszewicza Historyi T. II.

51.) Braun p. 150.

52.) Jak stróy, moda, etc, prawie za narodowé u nas przyięté, tak i szyk francuski, ledwie nie w każdém dziś piśmie, czuć się i widziéć daie: stąd odraza lub pogarda czytania w ięzyku swoim; oziębłość lub niemiłość swych rodaków; stąd.... ale okropná wspomniéć! Dáwno to przeglądali mężé przenikliwi, czytáy w dopiero wytkniętém miéyscu Brauna, oraz niżey o Thomasiuszu, z naszych Skargę o zagubie ięzyka w Przygodn. 1610. f. 85. Fredra edyc. 1664, p. 55. nro 696, p. 54 nro. 695, 607, i dalszé, Naruszewicza w przedmowie do Tacyta T. I, p. 3. 4.

53.) Jedén z náyczulszych o dobro i sławę narodu, Skarga, lubo gęstém Tulliusza odczytywaniem, połacinie dość wymównie pisał, iednak szczegulniéy i wszystek poświęcił się udoskonaleniu oyczystégo ięzyka, skąd liczném pisaniem wsławiony, gdy był zapytany, czemuby dla większéy w potomności sławy Rzymian ięzykiem nie pisał? „Kocham się, rzekł, w mowie oyczystéy i przeto chciałbym co raz mocniéy ią ugładzić, zwłaszcza, gdy rzymski dość z siebie gładki, przez

ćwiczeńszych nademnie iest odświeżany„ Starowolski p. 220. Nieporównáná skromność męża, który i zatapiania się w klassycznym zgánić nie chciał i do oyczystégo przykładem, nie ostrą krytyką, zagrzać starał się: iakoż czterdziestu sześciu lát ciągłégo w mówieniu doświadczenia, pięciu wielkich tomów ćwiczonégo pisania, a náywięcéy, niezmierną ku narodowi gorliwością i gieniuszem iemu samemu właściwym, tyle ugładził, osłodził, zmocnił i ubogacił iężyk nasz, że, co niegdyś dla rozmaitości i pism greckich mnóstwa o Plutarchu, to o naszym powiedzieć można „ niechby wszystkie poginęły xięgi, samé pisma Skargi, wyboru i piękności mowy oyczystéy dochowałyby„.

54.) We Florencyi w wieku XVI, w Paryżu w XVII, 1635, która dykcyonarz iężyka dopiéro 1694 roku powtórnie i lepiéy 1718 wydáła, de Carlancas. Thomasius Christi, umarł 1728. O wielkich iego u Niemców zasługách — czytáy Gazetę Liter. Wileń. Ner X. 1806 roku.

55.) Żadné w iężyku naszym tak wierné, a przecięż mocné i wyrazów trafnych pełné, czytać się nie dáie iak to przełożenie, w którém pracownik, ledwie nie zawziął się pokazać, że i krótkością i mocą Polák może wydołać zachwalonemu Rzymianinowi. Rzadkié dla swéy zalety dzieło to, szczęśliwych dla Poláka czasów, a stąd drogo się opłacaiące radziliśmy nie raz przedrukować, lecz po wybiciu trzech arkuszy, drukarz prędkiego nie upatruiąc zysku, dalszey pracy zaniedbał.

W wielu bibliotekach o czterach tylko exemplarzach wiémy; z biblioteki Załuskich, iako i wiele rzadkich, pod czas zawieruchy w Warszawie, razem z innémi źniknęły.

56.) Tu o dziele. *Wywód iedynowłasnégo páństwa świata*. W Warszawie 1633 in 4to, stro. 112. nie dla gruntowności rzeczy, lecz osobliwszéy iego osnowy, zamilczéć szkoda. X. Woyciech Debolecki, zakonu Frańciszkanów, siedząc w Rzymie, a słysząc chlubnych z pieskliwości ięzyka swego Włochów, grubość polskiemu, którégo nie umieli, zadaiących, czuciem narodowém zagrzany, w dziele powyższém dowodzi, że ięzyk polski na świecie pierwszy. Jakieżkolwiek Geleniusza, Chrystyana Becmana, Józefa Skaligera, Mericy, Kazaubona, sławnych i t. d. wydané pracé, któréby były piérwotné ięzyki, dowodzącé; my w to nie wchodząc, w Deboleckim, zabyték i ciżbę świéżo ukutych wyrazów, iakich w swéy Myszeidzie Krasicki użył i różni potém, mile przyymuiąc, samą nieźmierną pracę, dziwny dowcip i zapał narodowy uwielbiamy.

III.

ROZPRAWA

O prawie, które maią Obywatele Prowincyi składaiących dawną Polskę, do wolnego szynkowania piwa, miodu, i gorzałki (a), i o przyczynie, dla któréy Obywatele dawnéy Rossyi, nie maiąc téy części dochodów krzywdy nie ponoszą.

Jednego Państwa Obywatele, żyią pod iednym Monarchą. W ziemi teraz Rossyyskiéy: wmałéy Rossyi, Inflantach i w ośmiu Guberniach od Polski, w troistym podziale oddzielonych, propinacya iest niezaprzeczoną Dziedziców własnością. W innych Rossyyskich Prowincyach, we wsiach dziedzicznych, cała ziemia należy do Właściciela, a karczma do Monarchy. Ta różnica praw mieszkańców! w iedném Państwie, warta iest uwagi. Swiadkowie bytu, i władzy ustaw zgasłéy Oyczyzny, winniśmy prawa do téy znacznéy części do-

---

(a) Patrz Dzień. Wileń. roku drugiego mies. Máy, kar. 149.

chodów wyłożyć. Jeżeli bowiem iedno pokolenie zdaie drugiemu to, co iuż posiada, winno także odkazać wiadomość, w iakim sposobie nasi Naddziadowie maią upewnioną przez tyle pokoleń tę własność, którą ustawy przyięły równie pod czynną, iak świetną opiekę. Może kiedykolwiek dobroczynny Rząd zechce się zapytać, na którey karcie xięgi ustaw wyczytał dawny Polak, że mu ten dochód należy? Obywatel poświęcaiąc własną ufność w hołdzie Monarsze, winien wiedzieć, na czém gruntować się mogą iego oczekiwania, że to, co dzierżył Pradziad, używać może bespiecznie późny Nadwnuk.

§ I.

Kiedy zaczęły bydź nadawanemi Dobra w Polszcze i w Litwie, i z iakiemi warunkami?

Niemasz Kraju w Europie, który może chlubić się dawnym i porządnym składém Aktów. Rozrzucone oryginały przed dziesiątym wiekiem, są niezmiernie rzadkie, są cząstkowemi pamiątkami, które dawne wydały wieki, lecz niestanowią ciągu pewnego umów i nadań. We Włoszech w świeckich Archiwach

przed trzynastym wiekiem, mało iest pamiątek (a), W Archivum Cesarzów Niemieckich pzed Rodolfem I. (b) a nawet późniéy, nienaywięcéy iest urzędowych czynności (c); Akta zaś Cesarskie od 1493. R. w większym dopiéro są porządku (d). Wożone Archiwa w czasie woien wystawiane były niebeśpieczeństwu. Smutną ofiarą stał się skład Papiérów Francuskich w bitwie z Anglikami (e). Już za Ludwika XIV. w Wieży Londyńskiéy czynione badania, mało odkryły pomników. Angielskie oryginały i Akta są dość późne (f). Nasze Polskie koronne sekretne iak nazywano Archivum, co do szczególnych umów i nadań, było składem od iedenastego wieku

---

[a] Maffei Della arte critica p. 96.

[b] Zaczął panować 1273 R. a umarł 1291. R.

[c] Nouveau traité Diplomatique par la Congregation de S. Maur T. 1. p. 94.

(d) Wagenscilus De Archivis i przywiedzione wyżéy dzieło.

[e] 1194. Roku.

[f] Patrz Federa, Conventiones et cujuscunque generis Acta publica Rymera w. 17. T. folio.

(g) Lecz i mała ich iest liczba, i przekonać się łatwo można o nieporządku w chowaniu tych zbiorów, kiedy w składach Kapituł, znayduiemy Narodowe Tranzakcye (h), a Panuiący przyrzekali wydawać zatracone przywileie, gdy ich iestestwo świadkami dowiedzioném będzie (i). Akta w małéy Polszcze są naydawnieysze w Krakowie, początek ich iest od 1386. R. (k). Akta południowych prowincyy, są od środka XVI. wieku, a nawet później. Za Zygmunta I. w Litwie Akta szczególne nie były (l). Dary były czynione od-

---

(g) Od 1088. R. piérwszy iest dział Lubomierskich, równie dział Wielopolskich iest 1173 Roku.

(h) W Płocku, w Krakowie, i Gnieznie.

(i) Przywiley Ziemskim zwany 1457 R. i inne

(k) Akta Grodzkie, Akta Sieradzkie od 1386. R. W granicy 1557. Roku między Przecznicami, i Patokami iest wspomnienie o Aktach Sieradzkich 1370. R. i ten iest naydawnieyszy ślad dawnych Aktów.

(l) Michalon ed. Bazyleyskiéy 1615. R. p. 21. Librum publicum ad inferendas in unum Venditiones, et alia praeter privatas schedas. Non habemus. Michalon pisał koło 1530. R.

dawaniem rzeczy iakowey, która zachowana miała świadczyć czyniony dar. Kładziono kamień (m), oddawano róg, który napełniony winem wypiiał daruiący (n), składano kłosy z bryłą ziemi (o), kły, pałasz, rękawice, i t. d. chowano za pamiątkę daru (p), i te nawet zostawały, kiedy powszechniéy na

---

(m) Müller Geschichte der Schweicerscher Eidgenossenschaft erstes Buch p 361.

(n) et cornu, quo bibere consvevit, vino replevit, et coram altari, Deo et beato Petro Apostolorum principi, omnes reditus et reditas flexis genibus propinavit. Cambden Britania Topographica.

(o) Nazywam ten obrządek Sectatio.

(p Heineccius Elementa Juris Germanici. Enim vero, uti hæc veluti erant traditionis symbola; ita non pautiora plané a tradentium arbitrio pendebant. Hinc passim occurrunt traditiones factæ per gladium, baculum, herbam, viridem scirpum, glebam, vel vasonem, cultellum, annullum, bibliothecam, candelabrum, canes venaticos, capitulum, coronam, folium nucis, funes, hastam, lapides, lignum, linum, lini partiulam nodum, norulas, ostium, pallam, pisces, pileum, panem, spathae capulum, veru, vexillam, Zonam. Podobne widziémy dowody w Schöpflinie. Alsatia illu-

pargaminie pisywane nadania (q). Mamy w Polszcze taki dar Kapitule Płockiey 1247 R. przez rękawicę (r), a Szpitalowi i Kapitule Gnieznieńskim w XIV. wieku przez oddanie czapki (s). Czyniono dary na pismie, lecz ie zapisywano także we Mszałach, i w Liturgi-

---

strata, w Hickesa dyssertaciach, Muratorim, i Mabillonie.

(q) Mabillon. Acta Sanctorum Ordinis Benedictinorum T. IV. in vita Fulradi Abbatis N. XIX. Nouveau traité Diplomatique de la Congregation de St Maur. T. I. i T. VI.

(r W przywileiu Bolesława Xiążęcia Mazowieckiego zatwierdzaiącym dar Wsi Zuchowa, admisimus et admittimus in praesenti possessionem eiusdem signo cyrotheco, Oryginał iest w Płocku.

(s) 1311. R. 6. Maia Comes Mroczko wrócił Wieś Pawłowo Szpitalowi S. Jana. Actum in Ecclesia Gnesnensi, coram Altari S. Adalberti, Villam, quam sibi habuit in quadam summa pecuniae obligatam ipsius Hospitalis Praeposito, ac Fratribus dato pileo, ad manus nostras, voluntarie, restituit, ac resignavit 13 9 XV. Cal. Martii. Przybysław de Chocholecz, Capitaneus Regni Poloniae zaświadcza, że Stefan dziedzic Kopaszyna przedał Wieś Szczytniki Arcy Biskupowi Janisławowi, per suum Caputium resignasse. Oryginały są w Gnieznie.

cznych Xięgach, (t) i u nas w poczynaiącym się siedmnastym wieku takie fundusze dopiero, i te tylko, które ieszcze niebyły w wykonaniu uchilono. (u). Nadawano grunta często bez oznaczenia pewney granicy, nowe iawiły się osady. Ktokolwiek uważa, że za Bolesława Chrobrego cztéry Łany ledwo na milę kwadratową w Woiewództwie Krakowskim liczono, a teraz około 130. łanów takich w takieyże mili iedney każdy postrzeże (w), Ginęły nasze Akta przez różne wypadki (x). To wszystko, co wyłożyłem, razem

(t) Hickes linguarum veterum septentrionalium T. I. Thesaurus Dissertationum epistolarium. pag. 67. że tak zapisywano w Anglii we Mszałach, ut in tabulis sive regestris publicis, a na k. 9. i 10. dodaie. Mos erat apud Anglo-Saxones, in libros, qui in Caenobiorum bibliothecis asservati erant, tanquam in tabulas publicas, acta curiarum communium referre, et emptiones, venditiones, donationes etc.

(u) 1607. R. V. L. 2. p. 1606.

(w) Patrz Librum Beneficiorum. Długosza dla Diecezyi Krakowskiéy, gdzie z pieniążka S. Piotra opłaty, ten rachunek łatwo wyciągnąć można.

(x) O stracie części Archiwum pod Warną 1444.

wzięte, przekonywa, że iest rzeczą niepodobną wszystkie składać nadania. Lecz od czasu, kiedy nam choć niezupełnie zostały pamiątki, kiedy powszechne ustawy, przyniosły nam beśpieczeństwo własności naszych, możemy z xięgą dzieiów, nadań, i ustaw w ręku dowieśdź, iak na ziemi naszey nieograniczona iest własność pożytków, które daie przyrodzenie i przemysł. Możemy nawet dowieśdź, że szynk, czyli propinacya iest nam wyraźnie ubeśpieczona.

Rzadko nadawano w naszym kraiu zie-

R. Woła Horst de Dignitate et Officio Cancellariorum p. 679. o infelix Varnense praelium! quo una cum Vladislao Rege, Tabularium, quod Albertus Zychlinius Regni Pro-Cancellarrius, secum asportavit, periit. Jest w Bibliotece Woiewodzkiéy Zamkowéy, ieden Tom Metryki Kazimiérza Jagiellończyka, Ze Szwecyi nie wszystkie Xięgi powrócono. Terazniéyszemu Królowi pruskiemu, Król Szwedzki dopiéro wiele wydał papiérów stosownych do Polski. We wszystkich woynach, Akta były wystawione niebespieczeństwu. Akta Dyplomatyczne Zygmunta I. rozrzucone w kilku Tomach, w Krakowie u Szewca i u Stolarza, za Stanisława Augusta panowania znaleziono.

mię lennością (y). nayczęściéy dziedzictwem. Różniły się tylko te dobra tém, że po wygaśnieniu rodu męskiego, wracał się maiątek do rozdawnictwa Panuiącego. Natura Dóbr była iedna (z), i wykład obcego prawa do nich czynić zakazano, wyrazy tylko nadania, służyć maią za prawidło. Między tysiącami nadań, piérwsze, które pod oczy moie podpadły, w Łacińskim (a) i Ruskim ię-

(y) Lenności naywięcéy było w Wschowskiéy ziemi 1422. R. w X. Met Kor. Litt. E. p. 212. Władysław Jagiełło te wszystkie lenności uchylił. W innych Ziemiach, i Woiewodztwach nienaywięcéy było? W Litwie rachowano [ile z Metryk i dokumentów wiedziéć można] nie mówiąc o Woiewództwie Czerniechowskiém, które podług świadectwa uchwały Seymowéy 1646 R. V. L. 4. p. 100. niemiało inney natury dóbr, iak lenne, trzysta dwadzieście.

(z) Patrz uchwały Seymowe 1661 R. V. L. 4. p. 802. Seym 1576. R. V. L. 2. p. 900. zakazał używać obcego prawa do wykładu o lennościach, lecz tylko poruczył wykonywać prawidło w samém nadaniu wymienione.

(a) Dedimus omnimodam libertatem, á citatione cujuslibet Castellani, ab aedificatione Castri, a

condu

zyku (b) w notach umieszczam. Każdy prawie właściciel, a tém więcéy rządzca metryk, lub Aktów, ma sposobność sprawdzić. Czyniono wyłączenia od Sądów różney instancyi, polowania na Żubry Centaurami, i Rysie Tygrysami przez piszących Przywileia

conductu Ducis, á powos, a stróżá, a podwodowe, bove, vacca, annuali, a poradlne, ab angariis et praeangariis non citentur, nisi annulo Ducis: ab omni exactione et vexatione, sint in posterum liberi et in perpetuum tueantur. etc. Dar wsi Raczonowicz Hrabi Raczonowi 1242 R. w Oktawie Piotra i Pawła w Oryginale Archivum korr:

[b Daliieśmo iemu seło nasze w Dorohičkom powietie, na imia Czasy, czotyry służby ludey naszych tiahłych, a na tuiu pustewszczyznu, takož seła, so wsiemi ich zemlami, pasżnymi i bortnymi i z senožatmi i rekami, i z lesy, i z dubrowami, i służbami tych ludey, i z podatki hroszewymi i medowymi, i so wsim prawom i pańtwom, kak na nas toie seło deržano i tak szeroko i dołho, kaksia z dawna w swoich hranicach maiet, niczeho na siebie ni na swoie naślednikі niezostawlaiuczy, oddaliéśmo tože selo Czasy, ludy i zemli wieczno iemu i ieho ženie, i ich dietiam i na potom buduczym ich szczadkom, a on nam maiet z toho służbu ziem-

nazwanych (c). Wątpiono o prawie do kruszczów, póki ie ustawa 1576 R. (d) uroczyście nie upewniła, iako część wszystkich z własnéy ziemi pożytków. Lecz żadnego innego wyłączenia nieczyniono. W naydawniéyszym oryginale fundacyi Trzemeszyńskiego Klasztoru 1145. R. widziemy karczmy własnością posiadacza (e). Nadania ogólne w przy-

---

skuiu zastupowati. 1503. R. 12 Marca Oryg. w Arch. Koron. Nadania Alexandra Króla Jakóbowi Charwat wsi zwaney Czasy w Podlaskim Woiewództwie. W Metryce Litt. liczne są także z małemi różnicami nadania.

(c) 1436 R. w Metryce Koron. przywiléy na wieś Zatory Michałowi de Ziemianczyce, cum venationibus quarumcunque ferarum. Centauris [Zubry] et Tigridis exceptis.

(d) Aby wątpliwość żadna około gruntów Szlacheckich nie była, wolne zawżdy ze wszemi pożytkami, którebykolwiek na ich granicach pokazywały, też i kruszce wszelkie, i okna solne zostawać maią. A my i potomkowie nasi przekazywać im niemamy czasy wiecznemi wolnego używania V. L. 2. p 900.

[e] Duplikata była tego Oryginału. Jeden w Metryce Kor: drugi w Archivum Klasztoru Trze-

wileiach niewyrażały karczem, bo kto wszystko dawał, niepotrzebował wymieniać szczegółów. W działach wsiów, które Obywatele przed Królami w XIV. i XV. wiekach czynili (f) znayduią się wymieniane Karczmy, bo dzieląc się wsią dzielono się przychodem z niey. Królowie Polscy od 1374. R. (g) upewnili, że żadnego podatku dobra Szlacheckie, i Duchowne dawać niebędą, iak podatek *poradl-*

---

meszyńskiego, tabernis et omnibus utilitatibus. W nadaniu Siewierza i innych dzierżaw przez Kazimierza sprawiedliwego 1186. R. w T. 2. Orbis Poloni Okolskiego. Tabernas in haereditate sua ubique ponat.

(f) 1367 R, in crastino Corporis Christi. Or. Arch. Kor. Dział Synów Krystyna Chorążego Krakowskiego, wktórym wieś Mieduszewicz się dzieli, i iednemu z Synów przypadła taberna. Równie Oryginał w témże Archivum 1462 R, Feria 4. post Dominicam invocavit przed Królem dar części Rohatyna w Ziemi Halickiéy Mikołaia z Lublina Mikołaiowi z Chodcza cum tabernis.

(g) V. L. I. pag. 56. Civitates, castra possessiones, oppida, et villas, incolas villarum totius Regni Poloniae inhabitantes, ipsorum Baronum, et Nobilium omnium absolvimus, liberamus et eximimus ab omnibus et singulis, collectis, donationi-

ne zwany, po dwa grosze od iednego Łanu, i więcéy żądać niemogą. Mnieyszał ten podatek, bo niecężył niektórym urzędnikóm, (h) bo postanowiono opłatę od ornego Łanu (i). Władysław IV. w umowie z Narodem przy wstępie na Tron, i ten porządek uchylił (k). Kiedy zaś gwałtowna była potrzeba podatku

---

bus, sive tributis, tam generalibus quam specialibus, quocunque nomine censeantur, et ab omnibus servitiis, laboribus, vexationibus, angariis, praeangariis, in rebus et personis committendis, pure et simpliciter solutos et absolutos esse volumus, ac exemptos. Sed his tantum volumus esse contenti quod duo grossi usualis monetae in dicto Regno currentis, quorum quadraginta octo marcam faciunt Polonicalem de quolibet manso vel sorte locatis, vel possessis singulis annis, nobis et nostris succesoribus, in festo Beati Martini Confessoris, in signum summi dominii, et recognitionem coronae Regni Poloniae exsolvantur etc etc.

(h) Woiewodowie, Kasztelani, Woyscy byli wolnymi.

(i) Ustawy Zygmunta I. Te gruntowały się na pierwiastkowym przywileiu.

(k) Patrz Pacta Conventa Władysława IV. iuż w nich tylko iest wzmianka o poradlném Woiewództw

gruntowego, uroczyście ubeśpieczali Królowie, że ten przykład nie będzie szkodliwym swobodóm szlacheckim (l) Kiedy 1477 R. układano proiekt podatku, w Krakowskim Woiewództwie, liczono 5667. łanów, a tysiąc Karczem, od których taka sama miała bydź opłata, iak od iednego łanu (m).

Nie iest cel teraźnieyszéy rozprawy rozważać, iak przed panowaniem rodu Jagiełłów, i za téy epoki, łączyła się władza Narodu, z władzą Królów. Lecz należy wyra-

---

Ruskich, inne Woiewództwa od Zygmunta III niepłaciły.

[l] 1404 R. 11 9br. Orig. Arch. Kor. quos etiam (Szlachtę) contra privilegia et jura eorum ad ulteriores solutiones praeterquam ad solutionem duorum grossorum, de quolibet laneo possesso juxta descriptionem in aliis privilegiis, per nos eis factis, cogere nolumus, et concessa privilegia tenere inviolabiter, et servare volumus. Takie kilka razy w podobnych przypadkach ponawiano ostrzeżenia.

(m) Te ważne dzieło Barona Ostroroga zmarły Król Stanisław August darował JP. Tadeuszowi Czackiemu Wizytatorowi, i iest w Jego Bibliotece.

zić, że od 1505 R. (n) Królowie nic nie mogli stanowić bez pozwolenia stanów. Niemasz uchwały Seymowey, która naruszyła własności posiadaczów, owszem w §. 2. okażę, co do tego przedmiotu wyraźną ustawę.

Litwa otrzymała udział tych samych ustáw politycznych i nadań, które miała Polska. Seym, czyli Parlament (o) Horodelski 1413. R. ubeśpieczył tę równość. To co wtenczas, Władysław i Witold napisali, to w przy

(n) V. L. I. p. 299. Ut deinceps futuris temporibus perpetuis, nihil novi constitui debeat, per nos, et successores nostros, sine communi Consiliariorum et Nuntiorum Terrestrium consensu, quod fieret in praejudicium gravamenque Reipublicae et damnum, atque incommodum cujuslibet privatum, ad innovationem juris communis, et publicae libertatis.

(o) W uchwale 1413 R. napisano, in parlamento seu congregatione generali V. L. I. p. 66. Item Barones et Nobiles praedicti, bona eorum patrimonialia, eodem Jure obtineant, sicut Barones Poloniae, sua noscantur obtinere, et donationes nostras super quibus litteras obtineant, a nobis efficaces et fulcitas, perpetui roboris firmitate similiter obtinebunt.

wileiu Ziemskim Kazimierz [p], Jan Olbracht [q], Alexander [r], Zygmuntowie Oyciec [s] i Syn [t], postanowili. Kiedy Polska i Litwa; té obydwa tak długo dzielne Narody ostatńi Akt ziednoczenia się, w 1569 R. zawierały; wszystkie posiadania były potwierdzone, i natura dobr została zachowaną. Był to Akt uroczysty, w którym ostatni męzki potomek Xiążąt Litt. odnowił dobroczynne wyroki Przodków, a w iedne ciało złączone Narody nietykalność zapewniły. Każdy Król wstępuiąc na Tron [u] przywileiów nienaruszenie ogłaszał, nie dla tego, aby były potrzebnemi

---

(p) 1457.

(q) 1494. R.

(r) 1501 R. w Bielsku.

(s) 1506 R. Ten przywiléy połacinie pisany iest w Metryce Litt.

(t) 1530. R Szczególnym zaś Woiewodztwóm Podlaskiemu, Wołyńskiemu 1547 R. takie same wydał co do tego przedmiotu przywileia.

(u) Wszystkie Pacta Conventa, i Approbationes Jurium od Henryka aż do Stanisława Augusta, a za rodu Jagiełłów, od Władysława Jagiellończyka, Kazimierza i Jego Synów, Jana Olbrachta, Ale-

dla beśpieczeństwa, które powszechne prawo nadaie, lecz, aby osiadaiący Tron przypominali sobie, że tych wszystkich własności politycznych i ziemskich opiekę sprawować winni [w]. Konstytucya 1768. R. te Prawa Prowincyów i Obywatelów na wieki w swoiéy mocy zawarowała. [x] Seymu Konstytucyinego ustawy, które to samo ogłosiły, wspominam z uszanowaniém. Panuiący raczy znać ich cenę, bo są godne Filozofii, w doświadczeniu i w teoryi. Lecz iak pra-

---

xandra i Zygmunta I. Jeden przywiléy, w którym iest wzmianka o karczmarzach wymieniemy 1433. V. L. I, p 93 Scultetis eorum (Szlachty) et servitoribus, quos ab ejusmodi solutione duorum grossorum, volumus esse liberos, nec non molendinatoribus, tabernatoribus, hortulanis agrum non habentibus duntaxat exceptis. Si autem praedictorum molendinatorum, tabernatorum, aliquis integrum laneum coluerit, tunc ad solutionem duorum grossorum sint adstricti Toż samo 1438 R. i późniéy.

(w) Sapieha Marszałek poselski w mowie na Séymie Grodzieńskim 1678 R.

(x) W kilku miéyscach tey uchwały zapewniono dawne prawa i przywileia.

cownik muszę ograniczyć tę część rozprawy, dawnieyszą wymienioną ustawą.

§. II.

O dawności trunków używanych w szynku, i czy mamy iakie wyraźne prawo, które nam ubeśpiecza szynkowanie.

Piwo iest ieden z naydawnieyszych napoiów. Egipcyanie iuż pili ten trunek (a) i podług różnych mniemań Bachus był wynalazcą sposobu przygotowania tego napoiu (b). W północnych narodach uczta, a piwo iedno miało znaczenie (c). Zachował Bartolin (d) pień przedśmierciowy Azbiorna Prudasa, w którym obiecuie pić na tamtym świecie piwo. Regner Lodbrog ósmego wieku Król Duński, przed zgonem swoim otoczony iaszczurczym gadém, przepowiada na tamtym świecie zgotowaną dla siebie ucztę: i zapewne mniemał

(a) Osiris miał wynaleźdź piwo. Diodor L. I. p. 24.

(b) Diodor L. 3. p. 242.

(c) Commune agnomen conviviorum. Loccenius Antiquitates Sveo-Gothicae p. 95.

[d] In Antiquitatibus Danicis.

że *w Valhalli*, tém mieszkaniu niebieskiém, będzie miał piwo (e). Sławne na północy przysłowie na *Oel*, *er aunar Mandr*, nic innego nieznaczy, iak że piwo iest drugim człowiekiem, czyli że daie moc drugiego człowieka. Za naszego Piasta, czyli, iak go piérwszy Dzieiopis Polski Marcin Gallus, *Paszta* nazywa, cudownie pomnażało się piwo w naczyniu. Było tedy używaném. Wiém, że może bydź uczyniony mi zarzut; że te wszystkie piwa nie były takie, bo nie używano chmielu, lecz, czy go znał Dyoskoryd (f) Theophrest (g) i Plinius (h), czy w przykładzie dzieł Arabskiego Lekarza Mesucha 845 R. żyiącego (i) znayduiemy te imie *lupulus* iako lekarstwo, czy w dziesiątym wieku na północy było powszechném (k), nie o to spór zacho-

---

(e) Mit. den Asen (towarzyszami Odina) trinck An der höchsten Stelle bier ich froelich przekład Denisa.

(f) L. IV. 244.

(g) Hist: Plant. III. 18.

(h) Hist: Nat. XXI. Sect. 25.

(i) De simplicibus 24. w dziełach ed; 1589. R.

(k) Nyeruss Symbola ad Literaturam Teutonicam sumptibus subm Hafniae 1787 p. 331.

dzi, bo tu nie rozważamy epoki w dzieiach doskonalenia piwa, ale to tylko twierdzięmy, że niemoże podlegać sporowi, że piwo iest dawne, i należało do dochodu właścicielów. Pierwsze dowiodłem, drugie się okaże stąd że w Niemczech osadnicy dawali Panóm swoim w ósmym ieszcze wieku piwo w dani (l), a osady z tego kraiu do naszego przychodziły. Statut Mazowiecki 1453. R. [m] mówi tylko o piwie właścicielów w Karczmie, a o wódce zupełne iest milczenie. Statuta Litewskie [n] mówią o piwie w karczmach Szlacheckich.

Miód należał do niepospolitych rozkoszy ludzi na północy mieszkaiących. Nosił ón imie napoiu Bogów, miodu Odyna. Częstowano nim w Valhalli Bohatyrów. Clairet i Pyment, były we Francyi z miodu (o) U Xią-

(l) Patrz. Versuch, der Geschichte der teutschen Landwirtschafft, von den aeltesten zeiten bis zum ende des funfzehentem, Jahrhundert Göerlitz 1799, 1. Theil. p. 105.

m) Edycyi Krak: 1541. R. p. 105.

(n) Troistego wydania 1529, 1564 i 1588 R.

(o) Clairet był trunek z wina i miodu. Pyment

żąt Wallii, w dziesiątym wieku, ten, co robił miód, był iedenastym Urzędnikiem u Dworu, i razem był Lekarzem. O każdéy nowéy beczce miodu, prawo kazało uwiadomiać Xiążęcia (p), Miód był lekarstwem (q) Miód był naylepszym napoiem, niegardził nim Kazimiérz W. [r] i Stefan Batory. (s) Pili często maiętni a czasem ubodzy. Od niepamiętnych czasów przedawali go właściciele.

Kiedy zaczęła się wódka czyli gorzałka, iest rzeczą niewiadomą. Sprawiedliwie mówi

---

z tych dwóch trunków i korzeni. Te trunki były na stole Królów Fracuskich w XIII. i w XIV. wieku. Velly Histoire de la France T. IV. p. 11.

(p) Leges Haeliae Dha l. 1. c. 22. i p. 311. Henry Histoire de la grande Bretagne. T, I. p. 529.

(q) Rozumieli to piérwéy Grecy, Arabska Szkoła często używała tego lekarstwa, a nawet późniéysze Szkoły. Nasi chłopi, osobliwie koło Kowna, też same maią mniemanie.

(r) Jan Kronikarz, w zbiorze Tommersberga.

(s) Okazuię się te twierdzenie z pism, które Buccella, i Simonius Lekarze tego Króla, przeciwko sobie wydawali.

Bekman (t), że kto chce pisać dzieie wynalazku gorzałki, powinien pisać dzieie dystynkcyi. Sprengel mniema (u), że Rhazes Arab w dziesiątym wieku (w) mówi o gorzałce. Lecz ieśli była znaną, ieśli ią Raymund Lullius w XIV. wieku odnowił, sposób iey robienia był taiemnicą. Jeszcze w 1450. R. uważano w Prusiech gorzałkę za lekarstwo, gdy za nią znaczący w tenczas w Prusiach chory Bayzen, za uleczenie siebie i córki dziękuie (x). Jeszcze w 1483 R. w Niemczech poważnie utrzymywano, że kto wypiie łyżkę gorzałki co dzień, uniknie chorób, a umieraiący nią zakropiony przed śmiercią ieszcze mówić będzie (y) Poeci śpiewali chwałę téy cudownéy wody (z) którą ieszcze w naszych czasach, *aqua vitae*, wodą życia, nazy-

(t) Geschichte der Erfindungen R. 1785 T. I. p. 33.

(u) Geschichte der Artzneykunde Halle 1800. 2. Theil p. 392.

(w) Zabity 935 R.

(x) Baczko Geschichte von Preussen T. III. p. 176.

(y) Michael Schrick Verzeichniss der ausgebrandten Wasser Augsbur: 1482 foli.

(z) 1793 R. Beckman T. 2, p. 277.

wano. Nieco późniéy, bo w 1496. R. zaczęli Starostowie *nieumieiętni*, *nieosiedli*, *nowoprzybyli*, *nieznaiący praw*, iak statut ich nazywa, znaglać Obywatelów, aby do swoich miasteczek brali ich piwo, i inne likwory. Prawo takową czynność nazywa gwałtem powszechnego prawa, gromi przestępców, wolność warzenia, palenia i szynkowania nayuroczyściéy zapewnia. (*)

(*) Umieszczamy słowa tego Statutu. De libertate Nobilibus et Spiritualibus, a teloneis et foralibus concessa. Item de indulto liquorum quorumlibet in villis propinandorum. Item fit fortasse saepius quod Capitanei locorum, aut quia advenae aut quia novitii vel impossessionati existentes, tanquam jurium et consuetudinum locallium ignari novas introducunt consuetudines, introitus statuentes et exigentes inconsvetos, et in nonnullis Capitaneatibus stringentes subditos nostros spirituales, sæcularesque ad recipiendas in domos et tabernas cerevisias oppidorum nostrorum in Capitaneatibus consistentium, quo plurimum arctari videtur libertas communis, unde necessario statuimus: quod ubilibet locorum nova et inconsueta telonea foraliaque per Capitaneos alioque dignitarios et officiales nostros a subditis nostris cujuscunque status et conditionis existentibus, præsertim vero a Nobilibus ad

Od tego czasu przez panowanie czternastu Królów, przez trzy wieki, niebył nawet przypadek skarżenia się Obywatelów przeciwko Skarbowi Króla, lub narodu. Bo nasza własność w dobrach iest nieograniczona, bo nadaiący iéy nie wyłączyli, a kilkadziesiąt

---

fora non propter mercaturam, sed in privatis actionibus venientibus, ac etiam Kmethonibus pecora et pecudes res quoque alias privatas, cuiuslibet generis domestica cura comparatas, ducentibus, vendentibusque aut pro usu domestico ementibus exigi non debeant, prout præsenti statuto exigenda prohibemus. Et abusum illum quo ad recipiendas in villas de Civitatibus et oppidis nostris cerevisias, quarum Spirituales et Sæculares subditi nostri, specialiter in Brestensi, Junivladislaviensi, et Radzieiovien Terris: aliis quoque Terris et Districtibus compelilantur, tollimus et abolemus perpetuo decernentes, statuentesque illos et alios ubique locorum in Regno nostro constituta subditos nostros villarum Dominos eorumque subditos in hac liberate conservandos, ut liceat cuique cerevisias et liquores alios undecunque recipere, sumere, in villisque et locis aliis ditionis eorum braxare et braxari facere, ac undecunque maluerint aut voluerint sumere, habere, propinare et uti, frui libere absque omni nostra et Capitaneorum notsrorum prohibitionis arresti ac pænae formidine.

razy ziemia odmieniała przez kupna i spadki właścicielów, lecz nigdy nietraciła tego prawa, że cokolwiek przyrodzenie i przemysł daie, to iest własnością dziedzica (b).

§. III.

Czy Rząd Rossyyski upewnił dotrzymanie tych Praw.

Rząd Rossyyski czuł tę wielką prawdę, że kto wstępuie w prawa nayw yższéy władzy, pełni iéy obowiązki. Kiedy przez Traktat 1686 R. Mała Rossya stała się Prowyncią Państwa, kiedy ten traktat (c) te kraie od Polski oddzielił, Panuiący w Rossyi zostawili Statut do sądzenia, i upewnili wszystkie prawa szczególne i ogólne. Już Obywatele Mało-Rossyyscy mieli propinacyą za nietykalną własność swoią. N. Katarzyna II. dała też

(b) Tak prędko Gorzelnie upowszechniły się, że Michaion ed. Bazyleyskiéy 16:5 R. pag. 16. za Zygmunta I, mówi: Nullum est in oppidis Lithvanicis adeo frequens opificium ut coquendae Cerevisiae ac aquae ardentis.

(c) Artykuł 3.

same

same upewnienie Prowincyóm Biało-Ruskim, że ich wszystkie prawa, są pod Naywyższą opieką. Stała się Gwarantką praw, pozostałéy części Polski, i czyniąc dwoisty podział 1794 i 1796 R. raczyła dobrodziéystwa upewnić, nasze posiadania zabespieczyć. Pod panowaniem takiém iakie nam Niebo udzieliło, gdzie władza prawa iest cechą czynów Naylepszego Monarchy, każdy czuie powiększoną swobodę. Nikt łzy zapewne nie uroni, aby to co Przodkowie odkazali, co pokolenia iedne drugim oddały, miało bydź własnością Skarbu. Chlubią się Inflanty, że i nadania za Szwedów, a późniéy za rządu Polaków, dawniéy nawet za Krzyżaków, dane, są nietykalne. Głosząc tę łaskę i sprawiedliwość Rządu, możemy ośmielić się mniemać, że wyłożywszy z uszanowaniem i z ufnością nasze Prawa, z ich opieki chlubić się będziemy.

§. IV.

Dla czego dawney Rossyi Obywatele, nieużywaią tego samego prawa, i nie maią krzywdy?

Dochód z Gorzałki wzięty został na Skarb za Fedora II. z rady Borysa Goduno-

wa (a) Ten Monarcha umarł 1598 R 7. Stycznia (b). Ktokolwiek patrzy się na Dzieie Rossyi z uwagą, ktokolwiek badał się zbliżonych do Aktów Narodowych, przekonał się o wielkiéy prawdzie, że ieżeli iest, to nieźmiernie mała liczba posiadłości, które w ręku Przodków terazniéyszych właścicielów, były przed panowaniem Teodora. Nadania są późniéysze od téy epoki, kiedy Gorzałka stała się własnością Skarbu. Kto otrzymał ziemię bez Szynku z łaski lub ią kupił, nie miał własnością tego dochodu. Co więc nie dała mu władza lub dawniéyszy Posiadacz, nowy właściciel niema do tego prawa: Przeciwny zaś

(a Iter in Moscoviam Augustini liberi Baronis, ab Meyerberga et Horatii Gulielmi Calvucii equitis ab Augustissimo Imperatore Leopoldo ad Trazem et magnum Ducem Alexium Michałowicz 1661 an: ablegatorum p. 89, Równie toż samo mówi Fletscher The ambassage of M. Giles Fletscher Doctor ot the civil law sent from her Maiestie to, Theodor the Emperer ot Russia 1588 w T. III. zbioru Purchassa p, 431.

(b 1598 R. 7. Stycznia Levesque Histoire de la Russie T. III. p. 22. ed: Paris: an; VIII.

iest przypadek Małéy Rossyi, Inflant, i ośmiu Guberniy od Polski odłączonych iak wyżéy okazaliśmy, kto chlubi się, że iest pod panowaniem ALEXANDRA I. ten dumnym bydź może powiedzieć, że konfiskata własności tysiąców iest niepodobną.

T. C.

IV.

List P. Szatobrian (Chateaubriand) do przyiaciela,

z Rzymu, 10 Stycznia, 1804.

Powracam z Neapolu, kochany przyiacielu, i niosę ci owoc moich podróży, do którégo mász prawo, laurową z grobu gałązkę Wirgiliusza; dopełniám oraz przyrzeczeniá, w napisaniu ci cokolwiek, o téy sławnéy ziemi, stworzonéy do zainteressowaniá, takim iak ty gieniuszem natchniętych. Wymówiłem sobie wcześnie, że mám pisać urywkowo bez ciągu, innégo nie trzymaiąc się porządku, iak wyobrażeń, które piérwszé z tłumu będą mi na myśl przychodzić. Zaczynám więc od opisaniá wrażeniá, iakie na mnie sprawi-

ło piérwszé na kray Rzymski spóyrzenie, to iest: okolic i rozwalin iego zabytki.

Czytałeś zapewné wszystko, co dotąd o tym kraiu pisano, nie wiém iednak, czy z wszystkich tych opisów, mász dokłádné wyobrażenié uderzaiącégo okolic Rzymskich widoku. Wystáw sobie, na moment, spustoszenié Tyru i Babilonu, które pismo tak wymównie maluie; cichość i samotność tak wielká, iak niegdyś hałás i zgiełk ludu, którégo tłumy na tey się ziemi cisnęły. Zdaie się, iż słychać ieszczé głos złorzeczącégo proroka „ *Venient tibi duo haec in die una, sterilitas et viduitas* „ (a). Rozrzuconé tam i ówdzie szczątki wspaniałych gościńców, gdzie śládu ludzkiego niewidać; tož pomiędzy niémi wydeptáné, iakoby stopą ludzką, ścieszki, kiedy w rzeczy samey, są to tylko wyschłé koryta burzliwych zimą potoków, równie iak ludów Rzymski ubiegłych. Ledwo gdzie niegdzie drzewo iakie zobaczyć; ale na to miéysce, gdzie tylko rzuci się okiém, widáć gru-

---

(a Przyydzie na cię w iednym dniu oboié to, niepłodność i owdowiałość. Izaiasz.

zy wodociągów [aqueducs], i grobowców, które zdaią się bydź płodami właściwémi ziemi téy, z śmiertelnych prochów i ułomków państw upadłych złożonéy. Rozumiałem nieraz, że patrzę na obszerné doliny, buyném okryte zbożém; kiedy zbliżywszy się samé tylko dzikie zielska znalazłem; pod témi atoli widać wyraźnie ślády starożytnéy uprawy. Nigdzie rolnika, rzadko nawet gdzie przelatuiącego ptaka zobaczyć, w pustym i odartym tym z ozdoby drzewa kraiu, nie miáłby dlá siebie schronienia. Nigdzie ożywiaiącéy owéy wiéyskiégo życia oznaki ryczącéy trzody, znaczniéyszéy nawet wioski. Mała liczba podupadłych folwarczków wyglądá miéyscami, z pośród nędznych pól owych nagości. Drzwi w nich i okná zabite, nie widać wznoszącégo się wieczornego nad niémi dymu, nie słychać głosu, nie uyrzeć nawet żadnéy ubitéy ścieszki; dzikie tylko iakieś, w pół nagié, bladé, i ledwo podobné do człowieka, straszydła, nakształt owych, które, w powieściach Gotyckich, wéyściá do gmachów opuszczonych wzbraniáią, w ponurych tych lepiánkach przechadzaią się

dla straży. Zdaie się, że żadén naród nie odważa się następować po pánach świata, w ich oyczystéy zagrodzie; i że pola te takiémi ieszcze są, iakiémi ié pług Cycynnata, lub ostatni lemiesz Rzymski zostawił.

W pośród téy opuszczonéy krainy, któréy przydaie ieszcze okropności, starożytny pomnik, *grobowcem Nerona*, od pospólstwa nazwány (a), wznosi się cień iakoby odwiecznego owégo miásta. Pozbawione dawnéy swoiéy wielkości, zdaie się odsamotniáć w swéy dumie. Odłącza się od innych osad, i iak owa z tronu strącona królowa, nieszczęścia swoié śláchetnié w osobności ukrywa. Trudno wyrazić piérwszégo uczucia, iakie obéymuie każdégo, komu się znagłá, w pośród tych czczości „*inania regna*„ widok Rzymu okażé. Mnóstwo pamiątek i obfitość uczuciá ciśnie się, i sérce iákoby przepéłniá, na widok owégo Rzymu, który po dwakroć puściznę świata zabierał.

---

[a] Prawdziwy grobowiec Nerona był przy bramie, tak nazwanéy, ludu (del popolo) w tém miéyscu, gdzie teraz kościół de Santa Maria del popolo.

Po tém opisaniu myślałbyś może, przyiacielu, że nic nie ma okropnieysyzgo nad Rzymskie okolice; ale myliłbyś się nieźmiernie; máią oné niepoiętą iakowąś wielkość, a patrząc na nie, chęć bierze wykrzyknąć z Wirgilim.

Salve magna parens frugûm, Saturnia tellus,
Magna virum (b)

Oglądané okiém rolnika, mogą bez wątpieniá smutkiém duszę przerażać, lecz ieżeli zastanowisz się nad niémi, iak artysta, iak rymopis, a nawet iak filozof, nie życzyłbyś zapewné, aby były innémi. Widok okrytéy zbożém równiny, czy chlubnego winogroném wzgórku, nie mógłby uczynić tak mocnego na duszy wzruszenia, iak weyrzenie na ziemię nieodmłodnioną náymniéy nową gruntu uprawą, i którá równie, iak pokrywaiącé ią rozwaliny, dáwną swoię postać okazuie.

Nic nie ma piękniéyszégo nad znakomite owé rysy, którémi się powietrzokrąg Rzym-

---

(b) Witay ziemio płodna, ziemio Saturna, zamożna w męże.

ski odznacza, nad przyiemną pochyłość i rozmaité załamanie nieznacznie źnikaiących gór, które go zakończaią. Częstokroć doliny owe, maiące kształt *amfitéatru*, *cyrku*, *hippodromu* (a) zdaią się bydź umyślnie na *terrassy* różnego kształtu porżnięte, właśnie, iakby potężna ręka Rzymian całą tę ziemię miała kiedyś poruszyć. Szczególniéysze iakieś powstaiącé w odległości grubégo powietrza wyziewy zokrągláią przedmioty, i gubią to wszystko, coby nadto ostro mogło w oczy uderzać. Cienia nawet nie są tak gęste i grube, bo nié masz nigdzie tak znacznéy miąższości skáł i tak okrytych lasów, gdzieby się nie mogły niekiedy promienie światła przedzierać. Dziwiłeś się nieraz w widokach wiéyskich Klaudyusza Lotaryńczyka, zręcznie

---

(a) Naźwiska dawne miéysc na igrzyska i gonitwy publiczne przeznaczonych, pierwsze i drugie w Rzymie, trzecie w Konstantynopolu; różny ich kształt i przerźnięcia rozmaicie wzniesionych, dla wygodniéyszego patrzania, siedzeń, przyiemny dawały widok, i ztąd naźwiska te weszły w zwyczay do oznaczania podobnego z natury położenia.

dawanemu światłu, które zdawało ci się wymyśloném od Artysty, i nierównie od zwyczáynego piękniéyszém; owoż właśnie takie iest światło, okolice Rzymu zdobiące.

„Nie mogłem się napatrzyć w *Villa-Borghése* zniżaącemu się słońcu po nad Cyprysy góry *Maryusza*, i po nad sosny w *Villa-Pamfilia*, sadzone przez le Notr (*le Notre*). Płynąłem nie raz Tybrem w *Ponte Mole*, dla napatrzenia się cudnym owym dnia kończącégo się widokóm. Wierzchołki gór Sabińskich zdaią się wtedy błękitem i bladawém złotém pociągnioné, podstawa zaś i boki ich zanurzoné we mgle iakiéysiś fiolotowego i szkarłatnego koloru. Bogaté to przystroienie natury nie tak rychło, iak pod naszém niebem, ustępuie, i kiedy się zdaie, że iuż farby owe źnikaią, w inném znowu miéyscu znagła ie oko postrzegá; powolny źmierzch zdaie się ieden po drugim następować, a urok zachwycaiącego tego zachodu coraz się bardziéy przedłuża. To prawda, że o lubéy téy spoczynku wiéyskiego, godzinie nucenia pasterskie nie rozlęgaią się w powietrzu, nie widać tam więcéy pastérek „*dulcia linqui-*

„ *mus arva* „ ale widać ieszcze *ogromne owé Klitumnu ofiary*, woły białe, i stada na półdzikich klácz które zbiegaią się na brzegi Tybru, aby się wodą iego zasilić. Myśliłbyś, że żyiesz ieszcze w czasach dawnych owych Sabinów, lub w wieku Arkadyyskiego *Ewandra* (b), kiedy ieszcze Tyber nosił imie *Albuli* [c], i kiedy bogoboyny Eneasz nieznaiomé wody iego przebywał.

„ Zgadzam się chętnie, że okolice Neapolu mogą bydź bardziéy w oko biiące, aniżeli okolice Rzymu, kiedy *np.* rozpaloné słońce, albo xiężyc w pełni wźniesie się po nad Wezuwiusza, iakby kula iaka przez Wulkan iéy rzucona; przylądék Neapolu z okrytémi drzewém pomarańczowém brzegami, góry *Apulii*, wyspa Caprea, brzeg Pauzylippy, Misena, Kuma, Averno, pola Elizéyskie i całá owa wirgiliuszowská ziemia, wystawia czaruiący prawdziwie widok; moiém atoli zdaniem, nie iest to ieszcze wielkość owá natury *grandioso*, która w Kampanii Rzym-

(b Ob. Homera.

(c) Ob. Tit. Liw.

skiéy zachwyca. To przynaymniéy pewna, że się można nieźmiernie do téy sławnéy ziemi przywiązać. Dwadzieścia wieków upływa, jak Cycero miał się za wygnańca pod pysznėm Azyi niebem, kiedy pisał do swych przyiaciół „*Urbem, mi Rufi, cole et in ista* „*luce vive*„ [a] Też samé ieszcze pięknéy Auzonii powaby. Są przykłady wielu cudzoziemców, którzy, przybywszy do Rzymu, w zamiarze zabawienia dni kilka, na całé tam życie pozostali. Trzeba było, żeby i Poussin, wśród pięknych tych natury widoków, życie swoie zakończył; a w tymże samym czasie, kiedy to piszę, miałem szczęście poznać P. Dażękur (d'Agincourt), który tu spokoynie od dwudziestu pięciu lat przemieszkiwa i czyni nadzieię, że i Francya będzie miała swego Winkielmana (Winckellmann)

Ktokolwiek chce się nauce starożytności i sztuk pięknych całkowicie poświęcić, albo kogo żadne źwiąski życia nie wstrzymuią gdzieindziéy, niech idzie mieszkać do Rzymu,

---

(a) Boday to w Rzymie mieszkać i iego żyć światłem, moy Rufie.

tu znaydzie towarzystwo z saméy nawet ziemi, która rozmyślania iego zasilać i serce będzie zaymować; przechadzki, które zawsze będą mu coś miały powiedzieć; kamień który depcze, i próch, który wiatr z pod nogi iego unosi, nie iednę mu wielkość odkryie. Jeśli był nieszczęśliwym, ieśli popioły tych, co kochał, z popiołami wielkich kraiu tego mężów pomieszał, z jakąż przyiemnością będzie przechodził od grobowca *Scypionów* do mogiły cnotliwego swego przyiaciela; od pięknego pomniku *Cecylii Metelli*, do skromnego grobowca nieszczęśliwéy swéy przyiaciółki. Jeśli do tego iest ieszcze chrześcianiném, iakże będzie mógł oderwać się od ziemi, która, dawno iuż w względzie religii, stała się iego oyczyzną; od ziemi, która widziała, powtórné panowanie swoie, daleko świętsze, w początkach, potężniéysze w władzy, niż było to, na którego zwaliskach nastąpiło; od ziemi nakoniec téy, gdzie zwłóki utraconych iego przyiaciół, pomieszane z zwłókami świętych, zdaią się bliżéy bydź Nieba, i pierwszémi do przebudzenia, w powszechném wszystkich z łona śmierci powstaniu.

Co do wewnętrznéy Rzymu dzisiéyszego postaci, chociaż miasto té podobné iest, większą częścią, do innych teraźniéyszych w Europie, má iednak nieiakie ieszcze, sobie tylko właściwé znamiona. Żadné np. inné niema takiéy mieszaniny pięknych budowli i gruzów, zacząwszy od wspaniałégo Panteonu Agryppy, aż do Gotyckich murów Bélizara, od starożytnych zabytków, sprowadzonych z Alexandryi, aż do Kopuły wźniesionéy przez *Michała Anioła.* Piękność kobiét nowym iést ieszcze charakterystycznym miasta tego rysém. Wspaniałá ich postać i składné ruszenie przypominaią Klelie i Kornelie; zdaie się, iakoby starożytné owé Junony i Pallady posągi, zszedłszy z swoiéy podstawy, przechodziły się po krużgankach poświęconych sobie kościołów.

Inną ieszcze osobliwością miasta Rzymu są to owé trzody kóz, a bardziéy ieszcze zaprzęże wołów z ogromnémi rogami, które widzieć spoczywaiącé pod Obeliszkami Egiptskiemi, i w rozwalinach tryumfalnych owych bram, którémi przechodziły niegdyś prowadząc zwycięskié wozy do Kapitolium,

które Cycero *Radą publiczną świata* nazywa.

Romanos ad templa Deum duxêre triumphos.

Do wrzawy, miastóm wielkim zwyczáyney, miesza się tu ieszcze szum wody, który słychać ze wszech strón, iakby się było przy Blanduzyyskiéy albo gieryyskiéy krynicy Z wierzchołka pagórków, które się w obwodzie miasta, a często ku końcowi ulic znáyduią, widać ciągłé pola, ogrody, winnicé; mieszanina tá miastá i wsi osobliwszą czyni położenia przyiemność. Zimą dachy wielu domów obrastaią trawami, tak prawie, iak stare dachy na chałupach naszych chłopków. Wszystkié té okoliczności daią Rzymowi widok iakiś wieśniaczy, który zdaie się przywodzić na pamięć, że pierwsi iego Dyktatorowie po sławnych zwycięstwach do pługa swégo wracali, że páństwo to wyniesienie swoie winné było rolnikóm, i że wielki iego Rymopis nie miał za poniżenie następców Romulusa Hezyoda sztuki nauczać.

Ascraeum que cano romana per oppida carmen.

Co do Tybru, który wielkie to miasto ob-

mywa, i był zawsze sławy iego wspólnikiem, przeznaczenie iego całe teraz odmienné. Płynie wkońcu Rzymu, iakby go tam nie było: mało go kto widzi, nikt się o niego nie pyta, wody z niego nie piią, a kobiéty do prania go tylko używaią; zdaie się wykradać kryiomo pomiędzy podłémi domami, któré go ukrywaią, i szybko ubiegać do morza, wstydząc się iakoby, że go teraz *Tevere* nazywaią.

Trzeba, kochany przyiacielu, abym ci wspomniał teraz cokolwiek o owych rozwalinach, o których opisanie tyle razy na mnie nalegałeś, a które tak znaczną część okolic Rzymskich záymuią. Rozbierałem wszystkié w szczegułach, tak w Rzymie, iak w Neapolu. Są oné zapewne dziwiącé, wyznać iednak trzeba, że náypiękniéyszá ich zaleta w przybieraniu rozmaitych charaktérów, któré do nich źwiedzaiący każdy przywiązuie.

Pięknego iednego wieczora siadłem sobie w Kolyzeum [Colisée], na ułomku marmurowéy kolumny. Zachodzącé słońce zalewało potokiem złocistych swoich promieni krużganki owé, po których niegdyś nieźli-

czony lud wałami się unosił; grubé cienie zaczynały iuż wychodzić z głębszych kurytarza zaściánków, i padały na ziemię nakształt szerokich iakichsiś przepasek. Z práwéy strony przez opadłé miéyscami starégo gzymsu części przezierał ogród pałacu Cezarów, z górującą nad inné palmą, która zdaie się bydź umyślnie w pośród tych gruzów dla poetów i malarzy posadzoną. Zamiast radośnych okrzyków, które dzicy niegdyś widzowie namiéyscu tém publicznych igrzysk wydawali, okropném nasycaiąc się widowiskiem, szarpanych przez lwy i pantery nieszczęśliwych chrześcian; nie było słycháć prócz zaszczeknienia niekiedy wiernego pieska ubogiego pustelnika, którego tam dla straży utrzymuią. Téy atoli chwili, kiedy iuż słońce powietrzokrąg nasz opuszczać wyraźniéy poczęło, głos dzwonu kopuły s. Piotra odbił się o sklepienie Kolizeyskiego krużganku. Ta zmowa, czyli związék nieiaki między dwóma náycelniéyszémi pomnikami pogańskiego i chrześciańkiego Rzymu, żywe uczynił na mnie wrażenie. Przypominałem sobie, że ciż sami żydzi, którzy w pierwszych swoich niewolach, pra-

cowali

cowali około budowli Egiptskich i Babilońskich, w ostatniém rozpierzchnieniu swoiém wystawili gmach ogromny, że ten starożytności zabyték, o którégo sklepienie obiiał się głos chrześciańskiego dzwonu, był dziełem pogańskiego Cesarza, przepowiedzianego w proroctwach do ostatecznego Jerozolimy zburzenia. Owóż, móy przyiacielu, obfity zapas do głębokiego rozmyślánia nad iedném tylko starożytności zwaliskiem. Możnaż myśleć, aby miasto, w którém widoki podobné za każdym się krokiem odnawiaią, nie warté było widzenia?

Byłem także w *Tivoli*, obiegałem rozwaliny iego okolic, szczegulniey w *Villa Adriana.* Złapany raz od dészczu schroniłem się do Sal Thermowych pod drzewo figowé, któré rozpieraiąc się nieznacznie wywróciło część iednę muru. W niewielkiéy, ośmiościennéy, otwartéy przedemną sali, winná macica przebiła sklepienie budowli; grubé iéy gałęzie pokręconé, iak zwykle, nakształt węża, wśpinaią się po murze; mieysce upadłych tam i ówdzie kolumn smutné zaięły cyprysy, a wyrosły dziko akant osłania w gru-

zach kapitelów szczątki, właśnie iakby natura chciała wracać na pokruszonych tych dawney sztuki cudach, przeszłych ich piękności ozdobę. Pusté pokoie pozarastały krzakami; zieloność tych z wierzchołkami gruzów pomieszaná wydaie ie podobnémi do koszów, zielonością i kwiatami napełnionych.

Gdym rozmyślał o dziwacznym tym, ale razem prawdziwie malarskim widoku, tysiąc rozmaitych myśli do duszy się moiéy cisnęło; to wielbiłem, to przeklinałem wielkość owę Rzymską; wystawiałem sobie to cnoty, to zbrodnié tego samowładzcy świata, który wogrodzie swoim chciał mieć obraz państwa swego całego. Przychodziły mi na pamięć wypadki, co tę pyszną Willę zniszczyły (a); przypominałem ią sobie z náypiękniéyszych ozdób, przez następców Adryana odartą; Barbarzyńcy przemiiali się tam, iak

(a) Używany tu często wyraz Villa nie ma w naszym ięzyku należycie sobie odpowiadaiącego, francuski nawet maison de plaisance nie dobrze go oznacza; iest to pałac z ogrodem na przedmieściu czy nieco daley od miasta.

burza ; sadowili się niekiedy , a dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa w tychże samych gmachach, które wprzód do połowy źniszczyli, wieńczyli Grecki i Toskański Architektury porządék Gockiemi, dla strzelniczych otworów, szczytami. Wreszcie pobożni Chrześcianie, zaludniaiąc opuszczoné owé miéysca, do świątyni Stoików i sali Akadema, rolniczé wprowadzili pierwsi narzędzia. Z czasem odrodziły się wieki, a nowi panowie dokończyli źniszczenia, szukaiąc w gruzach pozostałych náycelniéyszey sztuki zabytków. Z myślami témi łączył się głos iakiś wewnętrzny, powtarzaiący powiedziané stokrotnie wyrazy o źnikomości rzeczy ludzkich. Znikomość ta w zabytkach *Villi Adryana* dwoiako się wydaie: wiadomo bowiém, że wszystko tam prawie było naśladowaniem dawnych pomników, po państwie Rzymskiém rozrzuconych. Prawdziwá świątyniá *Serapisa* w Alexandryi, równie, iak prawdziwy *Akadem* w Atenach, iuż się nie znáydował oddáwna. To więc naśladowanie Adryana można słusznie nazwać rozwalinami rozwalin.

Byłem także w twoiem dziedzictwie „*sim-*

plex munditiis,, nie śmiertelny sztuki rymotworskiéy śpiéwaku! ale w porze smutnéy zimowéy, i sam téż nie byłem wesoły. Przyznaię się nawet, że szum wód, których podobné wśród puszczy Amerykańskich náytkliwszé sprawiały mi wrażenia, zdawał mi się tu nudzącym· Ileż to razy wspominałem sobie z słodyczą, samotné owé wśród odludnych dziczy noclegi, kiedy ogień iuż był do połowy zgaszony, przewodnik móy zasypiał, konie pasły się opodal; ia zaś przebudzony, sam iakoby iedén w naturze, słuchałem wdzięcznego wód gwałtownych szumu i rozlegaiącego się w głębi lasów, odwiecznych dębów szelestu. Szelest ten, raz mocniéyszy, drugi raz słabszy, i wzruszaiąc i uciszaiąc się co moment, w gruncie méy duszy dotykał, drzewo każdé stawało się dla mnie przyiemnie brzmiącą lutnią, z któréy każdé wiatru powianie náywdzięczniéyszé tony wyciągało.

Dziś postrzegám, że mniéy nierównie czuły iestem na té przymilenia natury i wątpię, iżby samá nawet *Niagarska* katarakta sprawiła we mnie też samé, co pierwiéy wrażenia. Pókiśmy młodzi, wszystko, aż do

niemego nawet przyrodzenia, má nam co zawsze powiedzieć. Przepełnienie iakieś serca daie się czuć w ten czas człowiekowi; całą, że tak powiém przyszłość má przed sobą; spodziewa się, iź uczucia swoie poniesie kiedyś do świata i tysiącznémi uroieniami mami się i oszukuie w téy mierze. Niechże zaś tylko dóyrzalszé lata nadéydą, ciąg widoków, który był przed nami, w tył się za nas usuwa; spada zasłona z durzących nas mamideł, przyrodzenie samo zimniéysze iuż iest, i mniéy nierównie daie nam się zgadywać „*mało mówią w ten czas ogrody*„ iak mówi dobry *La* fonten (*La Fontaine*:) chcąc, żeby w tym gatunku mogło nas co ieszcze zaymować, trzeba, żeby się do tego przywiązywała iakowa społeczności pamiątka, sami iuż nie możemy sobie dostarczyć, samotność nam cięży, i czuiemy potrzebę owego to z drugiemi obcowania, które, iak mówi Horacy „*dwóm przyiaciołóm w cichych szeptach długie skraca wieczory*„

Nie wyszedłem iednak z Tivoli, pókim nie odwiedził domu szanownego naszego Rymopisa. Domék ten stał naprzeciw *Villi Mece-*

nasa. Tam on czynił ofiary „*floribus et vino* „*genium memorem brevis aevi* [a]. Zabudowanie nie mogło bydź obszérné, ponieważ położenie to na samym iest brzegu doliny; ale widać, że było na życie zewsząd osłonioné, i że, choć szczupłé, bardzo było wygodné. Z sadu, który był przed oknami domu, odkrywa się oku nieźmierna kraiu równina; prawdziwe schronienie poety, któremu mało potrzeba, kiedy umie użyć i tego nawet, co nie iest iego własnością „ *spatio* „*brevi spem longam reseces*„. Wszystko atoli zważywszy można śmiało wyznać, iż nie tak byłoby trudno zostać filozofem, iakim się mianował Horacy. Miał dom w Rzymie, dwa folwarczki na wsi, to iest, ieden w Utyce, drugi w Tiwoli. Spiiał z przyiaciołmi winko, od Konsulatu Tulliusza ieszcze zaległe, i mógł z poufałością mówić do pierwszego, władźcy świata, Ministra „Nieznam „ubóstwa, i mám wszystkiego w potrzebę; „gdybym iednak żądał ieszcze czego, Mece-

---

a) Kwiatóm i winu umysł krótkiego wieku pamiętny.

„nasie, nie odmówiłbyś mnie zapewne„ W tym stanie rzeczy można wyśpiewywać Lalagę, wieńczyć skronie Mirtem, zapiiać nudy Falernem, a troski do rozniesienia po świecie polotnym wiatróm oddawać.

Przepędziłem dzień prawie cały w wspaniałym domie niby wiéyskim, *Villa d' Est*, iest to iedno z miéysc tego gatunku, które choć nowo założone, może atoli zastanowić każdego, pomiędzy nawet tylu starożytnémi, które po Konsulach i Cezarach pozostały. Nie mogłem się dosyć nasycić pięknémi widokami, które dáią się z mieysca tégo postrzegáć. Dołem rozciągaią się ogrody, platanami i cyprysami zasadzoné, daléy idą szczątki domu Mecenasa, położonego na brzegu rzeki *Anio* (a). Z drugiéy strony rzeki na pochyłości podnoszącego się coraz wzgórku, wznosi się gáy starych drzew oliwnych, toż przy nim reszty *Villi Warra* (b) i nieco daléy wlewo, na piękney równinie, pokazuią

(a) Dziś Tewerone.

(b) Warrus, który na czele legionów w woynie z Germanami zabity.

się trzy góry *Monticelli*, *San-Francesco i San Angelo*; a między wierzchołkami ich widać zdaleka wierzchołek starożytnégo *Soraktu*; kończy widzokrąg między zachodem i południem, *Monte-Fiascone*, *Rzym*, *Civita-Vecchia*, *Ostia* i *Frescati*, okryté Tuskulańskiémi iodłami; zwracaiąc się wreście ku *Tivoli*, obwód cały wielkiego tego okręgu kończy się górą *Ripoli*, zaiętą dawniéy domami Brutusa i Attyka, na dole zaś domem z ogrodem, *Villa Adriana*, ze wszystkiémi iéy rozwalinami, któreśmy wyżéy wspomnieli.

Wśród tych rozmaitych, wpadaiących w oko przedmiotów, widać bieg *Teweronu*, który wpada do Tybru; można śledzić go okiem, aż do mostu, przy którym wznosi się grobowiec familii *Plotia*, nakształt niby wieży budowany. Wielki gościniec Rzymski pokazuie się tu znienacka, i ciągnie przez przyległé pola. Jest to starożytná droga *Tyburtyńská*, pełná niegdyś po obu stronach grobowych pámiątek, które teraz rozstáwioné, nakształt piramid, stogi siana zastępować, i iakoby naśládować zdaią się.

Niepodobna prawie znaleśdź gdziekolwiek

indziéy widoków, więcéy podziwienia sprawuiących, i tak mocné wzniecać mogących wzruszenia. Nie mówię tu o Rzymie, którego wieże daią się stąd postrzegać, a który sam ieden za wszystko może wystarczyć; wspominam tylko o innych pamiątkach, które się w téy okolicy znáyduią. Tu Mecenas, opływaiący we wszystko, z powolnego niszczenia, to iest z nudy, życia swégo dokończył. Warrus opuścił piękné té brzegi, aby póyśdź krew swą wylewać na błotach dzikiéy Germanii. Kassius i Brutus porzucili to przyiemne ustronie dla zakłócenia oyczyzny. Pod témi wyniosłémi iodłami dyktował *Cycero* Tuskulańskie swoie badánia. Adryan tą przyległą doliną wody nowego Peneusza sprowadzał, imie, przyiemność i pamiątkę doliny *Tempe* do miéysca tego przenosząc. Nie daleko źródła, *Solfatarą* teraz zwanego, Królowá Palmiry smutnych dni swoich dokończyła w niewoli. W tych *Albuneum* gęstwinach, Król *Latinus* wzywał *Fauna* porady; tu *Herkules* miał swoie świątynią, a *Sybilla* Tyburtyńská dawała swoie wyroki. Tam znowu góry dáwnych Sabinów, równiny starożytné-

go *Łatium*, ziemia *Saturna* i *Rhei*, kolebka złotégo wieku, opiéwanego od wszystkich prawie poetów; toż roskoszné równiny około *Tyburu* i *Łukretylli*, których piękności gieniuszowi Francuskiemu do wydania były przeznaczoné; bo z pod pędzla tylko Pussena (Poussin) i Klaudyusza Lotaryńczyka znaiomé.

Kiedy się oglądám na porozrzucané po stoliku moim karty przestraszam się ogromnością moiego do ciebie listu; byłoby atoli tysiąc ieszcze rzeczy, o których ci donieść byłem powinien. Tak np. nie wspomniałem ci o podróży moiéy do Neapolu, Zstępowaniu do otworów Wezuwiusza, Wybieganiach do Pompei, do Kapuy, do Kaserty, do Solfatary, do ieziora Awerneńskiego, do groty Sybilli; wszystko to nie byłoby ci oboiętném zapewné, atoli opisanie miéysc tych, na których tak wiele pamiętnych zaszło wypadków, złożyłoby gruby tom, a ia tu list piszę nie dzieło .... Bywáy zdrów.

J. K.

V.

OPISANIE ANATOMICZNE SERCA KOKIETKI.

Tłumaczenie wolné z włoskiego P. Pignotti.

Płci piękná, lubé kobiéty! ieżeli kiedy, opisuiąc zwyczáyné waszé skłonności, zabawiłem czytelnika, pewny iestem, że nie tylko niebyłyście tego za złé, ale owszem saméście się nie raz naśmiały: gdyż nigdy nie poiłem żółcią pióra mego w wytykaniu osób, lub rażeniu delikatności waszéy; chciéycie równie i teraz oddać chęciom moim sprawiedliwość; i wiérzcie, że náyżywszém zawsze będzie moiém pragnieniém starać się, abym się wam podobał.

Dla dogodzenia iednak niektórym, co pisma moie zbyt drobnémi i letkiémi sądziły, chcę was zaiąć dzisiáy ważnym i wyższym nieco przedmiotem. Dziwicie się i wiérzyć nie chcecie? ale raczcie tylko zaszczycić mnie pilną waszą uwagą; będę mówił... o Anatomii.

Czułé piękności! niech was móy zamysł nie trwoży; nie zasmucę bynáymniéy pięk-

nych oczu waszych, odrażaiącym rozpłatanych części ciała ludzkiego widokiem; i nie obrażę delikatnych uszu wymáwianiem barbarzyńskich słów, po które nie było czego w dalekie kraie ieździć, ażeby twardém ich brzmieniem dręczyć siebie i drugich.

Pewny Doktor, dáwny móy przyiaciel, zaprowadził mnie, przed kilką dniámi, do wielkiéy iednéy sali, gdzie biegły Nauczyciel Anatomii, miał okazywać publicznie rozbiór sérca młodéy i pięknéy kobiéty. Młodá ta osoba, w ciągu całégo życiá, w żądach i czynach swoich, náydziwaczniéyszé okázywała skłonności. Kochała dziś, kogo nienawidziała wczora; toż nie długo rzucała tę skłonność dla innego znowu przedmiotu. Miotaiącé nią gwałtowné zawszé uczucia, czyniły podobną do morza, które raz spokoyné zefirów powiéwém głaskáné, wnet znowu, burzliwémi rozkołysané wiatrami, ustawicznie postać swoię odmieniá.

Iak tylko zgromadzili się ciekawi, wszedł poważny Nauczyciel, w długiéy czarnéy todze, z ogromną peruką, i szérokiemi na nosie okularami, a wziąwszy w rękę chirurgiczné

narzędzie, z surowém do koła wéyrzeniem, interesuiącą swoię rozpoczął *dyssekcyą*.

Uważał naprzód z pilnością, czyli dla utrzymania ciągłego, między sércem a ięzykiem świąsku, nie było między niemi nerwowego iakiego połączenia, i czyli, iak często przysięgi młodéy dámy zapewniały, zachodziła zgodność iakowá, między dwóma témi głównemi życia narzędzami; po próżnych atóli usiłowaniach zmuszony był z pewnością wyznać, iż żadnégo cale nie było.

Winienem w tém miéyscu ostrzedz, iż zaledwo chirurgicznêm szukadłem odkrył i odznaczył pierwszé drogi sérca; natychmiast okazały się tysiączné włókna, które w rozmaité układaiąc się wiązki, plątać się i mieszać się razem zdawały. Rozbieraiąc ie z pilnością, dostrzedz można było, iż iédné z nich były skrócone, drugie przedłużoné; a tak, gdy iedné pobudzały do ruchu serce, drugié go natychmiast wstrzymywały. Zgodzili się iednomyślnie przytomni, iż to właśnie było przyczyną dziwacznych rzutów serca naszéy kokietki, które tyle za życia ich dziwiły, i które równano częstokróć do wypu-

szczonéy na powietrze racy, co błąkaiąc się po rozległéy przestrzeni, rozmaicié ruch swóy odmienia; toż wzniósłszy się wspaniale, rzuca się nagle to w prawo to w lewo, aż nareście z trzaskiem zagaśnie.

Materyá, czyli massa nieiaká, z któréy serce to utworzoné było, zdáwała się miękką i lekką; widać w niéy było tysiącé drobnych otworów, czyli nieiakich czczości, które przechodziły wskróś przez środkowé iego warszty, podobné do pęcherzyków, w roślinach niektórych znaydowanych. Na każdéy z tych warszt ukazywały się licznych iéy kochanków obrazy, té atoli tak lekko rysowané były, że samo dotknięcie ze wszystkiém ie ścierało. Można ie było przyrównać do owych plám, które niekiedy od pary wilgotnéy na krysztale lub marmurze pozostáią.

Zabawny był widok, który dziwaczny ten zbiór náysprzeczniéyszych między sobą figur sprawował. Palestranciki, Labbusie, pomieszani razem z Jenerałami, Sowietnikami, Xiążętami i Mieszczanami. Gdy iuż wszystkié warszty serca rozwiniętémi zostały, Nauczyciel odkrył nam nareścié część iego náywa-

źniéyszą, to iest, środék. Co była rozumiecie za postać części téy, o któréy nikt dotąd dokładnego nie miał wyobrażenia?.... Oto całkiém była pustá: tu atoli postrzegać się dawały cienie, nakształt chińskich, które, z niesłychaną szybkością, iedné po drugich, oczóm się naszym przesuwały. Były to: *Dyademy*, korónki, karéty bombe [*bombes*], ubiorki, wstążki, słowem: wszystko, za czém się tylko młodá ta dama za życia swégo ubiegáła. Niech mi będzie wolno przyrównać ten ucieszny widok do zabawek dziecinnych, iakie miewaią zwykle z owéy czarnoxięzkiéy latarni [*la lanterne magique*], którą cudzoziemskie włóczęgi, w długié zimowé wieczory, w ludniéyszych miastach, grosz od pospólstwa wyłudzaią. Widać tam: miasta, wsie, woyska, potop, źwierzęta, Adama, Bonapartę, Suwarowa, słońce xiężyc i t. d. Wszystkie té przedmioty zachwycaią lud pospolity i dzieci, dla tégo szczegulniéy, że szybkością błyskawicy przemiiaią i że żadnego z nich zostawić długo nie można.

Nauczyciel zbliżył potém serce, przedmiot pilnégo swego szperania, do palącéy

się przed źwierciadłem świécy; natychmiast przyległé żyły wzdymać się zaczęły, i dał się słyszeć szelest, do westchnienia podobny, iakie wydaie częstokroć pierś lękliwéy lecz czułéy pánienki; wraz zaś potém postrzeżono wyraźnie małą, lekką kulkę, która w dym się zamieniaiąc, źnikła niebawnie w powietrzu.

Zapomniałem ieszcze ważnégo iednégo postrzeżenia, iż sérce to zanurzoné było w nieiakimś płynie przeźroczystym, i zimnym, utrzymywanym w miękkiéy owéy powłóce. Płyn ten zebrał z troskliwością Nauczyciel, i w rurce szklanney zatrzymał.

Znaiomy zapewne czytelnikóm naszym wpływ powietrza atmosferycznégo, na płyn w ciepłomierzu zawarty. Owoż ten, co utrzymywał serce młodéy naszéy osoby, podobné czynił prawie skutki, z tą tylko różnicą, że nie powietrze, iak w tamtym, dzielność swoię na niego wywierało, ale chcąc go poruszyć trzeba było w rozmaity sposób źmieniać otaczaiącé go przedmioty. I tak: gdy człowiek rozsądny, skromny, poważny przystępował, płyn ten natychmiast na dno opádał

pádał, właśnie, iakby się chciał od nich uchrónić przeciwnie, kiedy młody iaki modniś nadchodził, płyn cisnął się w górę gwałtownie i zaledwo szyyka z korkiem utrzymać go zdołała. Kiedy doswiádczenie to powtarzano w zgromadzeniu młodych płci oboiéy osób, gdzie roskosz i wesołość panowały, płyn ten, nakształt wody wrzącéy, w ustawicznym zostawał ruchu, i tak był czułym na każdé powiérzchowné wrażenie, iż dość było zbliżyć modną iaką wstążkę, piękny stroik, náymniéyszą zgoła bagatelę, aby go całkowicie poruszyć.

Chciałem koniecznie nabydź cudownéy téy rurki, i prosiłém towarzyszącego mi przyiaciela, aby ią mógł dla mnie, za iakąbądź cenę zakupić, ale Doktor móy rozśmiał się szczerze z ciemnéy moiéy prostoty, i zapewnił, że wszystkie młodé kobiéty śmiało można za podobné ciepło czyli trzpiotomierze poczytać

Nie mogę wierzyć, aby móy przyiaciel miał słuszną do sądzenia tego przyczynę; pewny iednak iestem, iż się znáyduie wielu tak złośliwych i niesprawiedliwych, iż

P

wady kilku kobiét, gotowi całéy płci przypisywać. Y tak np. śmieią twierdzić, że całé szczęście swoie zakłádaią na naśládowaniu świeżo rozwiniętych kwiatów, które na pierwsze pogłaskanie zefirka lekkomyślnym motylóm wdzięki łona swego otwieraią. Jeśliby iednak miało to bydź prawdą, czemu ia zgoła nie wierzę, iż serce, większéy części kobiet zanurza się nieustannie w płynie owym tak zadziwaiącym i lekkim; iakiéyże nie warté byłyby pochwały takié, a mógłbym ich wiele naliczyć, które, wźniósłszy się nad pospolite zwyczaié, do licznych wdzięków, którémi ie obdarzyło przyrodzenie, liczné ieszcze cnoty przyłączaią.

VI.

POEZYA

Ostatnie słowa umieraiącego Katona.

Prawdęś wyrzekł Platonie, dusza nie umiera,
Bóstwem żyie, i w bóstwie istność swą zawiera.
Skąd té wielkie uczucia, ieśli nie od Boga,
Ta wzgárda dóbr nikczemnych, ta źniszczenia trwoga?
Gdy mnie wszystko porywa w przyszłą wieków głębią,
Stargam łáńcuch, którym mnie świat i zmysły gnębią,
Rzucaiąc zwłóki, które ziemi oddáć mámy,
Niebo i wieczność swoie otworzą mi bramy.
Wieczności! ty nas cieszysz, i przerażasz razem,
Swiatłość, ciemność i przepaść są twoim obrazem.
Czem? gdzie iestem? i gdzie mnie wyższa moc uniesie?
W jakiém nieznaném miéyscu i świata okresie
Okropna chwila śmierci duszę moię stawi?
Ten duch, co się sam nie zna, gdzie się znowu zjawi?
Jakąż mi przyszłość losie gotuiesz wątpliwy?...
Ale iest Bóg, nie będzie Kato nieszczęśliwy.
Jest Bóg, a my iesteśmy ręki iego dzieła,
Ta w sercu prawém obraz iego wycisnęła.
Pomści się krzywdy, kara występnych nie minie,
Ale iakże, i kiedy, i w jakiéy krainie?
Tu cnota we łzach ięczy, zuchwałość ią tłoczy,
Niewinność pod toporem zbrodni we krwi broczy,

Wszystko dąży za szczęściem ślepém i niestałém,
Nieszczęsná ziemia zda się bydź bezbożnych działem.
Dość iuż z ciasnego tego czas wyniśdź więzienia,
Uyrzę cię prawdo wieczna! a uyrzę bez cienia,
Jasność twoia niebiańská tu się nam ukrywá
Bo życie snem iest tylko, który śmierć przerywá.

K. B. W.

Do mowy oyczystéy.

Szacowny spadku! co raz droższy wiekiém,
Dziedzictwo, co nam matki dáły z mlékiem,
Wsławionych przodków pamiątko wieczysta,
Do ciebie, Mowo, chcę pisać oyczysta!
Jako Minerwa, z myśli narodzona,
Twórców twych do nas przeniosłaś znamiona;
Duch ich wyniosły, do iarzmá niezdolny,
Kres ci zamierzył obszerny i wolny.
Z jch synów wzięłaś mnogie ozdob spadki,
Siostry przewyższasz iednéy z tobą matki,
Grubé gdzie ciężar gniecie niewolniczy,
Kwitniesz, gdzie naród swobody dziedziczy.
Zawsześ bogatá, czyli zdobisz sztuki,
Czy mędrzec swoie tłumaczy nauki,
Służysz igraszkóm, z pięknych Polek ręki
Te wzięłaś, które same maią wdzięki.
Na równe teraz płakać mámy ciosy,
Jedne twe zawsze i oyczyzny losy,

Kiedy ta kwitła pod wolności cieniem,
Wsławialiśmy się orężem i pieniem.
Lecz, kiedy wspólną opłakuiem stratę,
Otwórz mi przodków mych składy bogaté,
Tych nam przynaymniéy chciwość na dostatki,
Zabytków drogiéy nie zabierze matki.
A kiedy piekłów połączone iędze,
Chciały iéy życia słabą przerwać przędze
Czyńmy szlub, że iéy drogie dla nas szczątki,
Mowy, do wiecznèy przeniesiem pamiątki
By, gdy szczęśliwszé od oyców potomki
Obalin domu zjednoczą ułomki;
Z obcych odmętów i napływu czysté
Zródło wymowy znaleźli oyczysté.

Lipiński

Skutki czułego i nieczułego serca.

Nie żyie ten, kto serca swoiego nie czuie,
Kto szczérégo kochania nie doznał słodyczy,
Zadna go w piérwszych myślach swoim nie policzy,
Mártwy na pustym świecie czcze miéysce zaymuie.
Ciérpi, próżne są iego stękania i bolé,
Zadna łza z pięknych oczu nie spływa na rany,
I, kiedy ani kocha, ani iest kochany,
Sam przywyka powoli niedbać o swą dolę.
Przeciwnie co za szczęście, kto się tém pochlubi,
Ze podżywszy, ma na co obéyrzeć się mile,
Ze słodkie w miłym źwiąsku przepędziwszy chwile,

W téy, co kochała, ieszcze má tę, co go łubi.
Starość przyiemna czułéy młodości iest darem,
Kto serca doznanégo má miłe zapasy,
Ich przypomnieniem żyie, i orzeźwiá czasy,
Zeszły moment następnych staie się wymiarem.
Bo gdy się sercóm takim chwilé miłé wspomną,
Słodycz ta stanie czasém za roskosz przytomną.

Burime (*Bouts-rimes*) *

Poranki. (*Południe.* (*Wieczorem.*
Kochanki. (*Przecudnie.* (*Wzorem.*

Wiosenne życia pędzimy *poranki*,
W obłudach tylko na łonie *kochanki*,
Ambit pogodné zachmurza *południe*,
Fałszywym blaskiem uwodząc *przecudnie*;
Náyczęściéy potém drzymiem nad *wieczorem*,
Noc, i iuż niczém, tych wierszyków *wzorem*.

Wielh...

Toż innéy ręki

Biegał Anték po łące przez cztery *poranki*,
Chcąc uwić świeży bukiet dla swoiéy *kochanki*;
Ledwo co go dokończył, nadeszło *południe*;
Aż kwiat, co się rankami wydawał *przecudnie*,

(*) Tak nazywaią wiersze, składane na dane urywkowe rymy, których trzeba ciągłą iaką myślą dopełnić.

Przeięty skwarem słońca, usechł przed *wieczorem*,
Kwiat ten piękności iest *wzorem.*

K.....á.

Toż innéy ręki.

Chcę mieć dla siebie *poranki*,
Wieczor dla moiéy *kochanki*,
Dla przyiaciela *południe*,
Tak przeplatané *przecudnie*,
Ranki, południe z *wieczorem*;
Będą szczęśliwości *wzorem.*

K....ñ

Ponury. (*Miłośna.* (*Wzroku.*
Natury. (*Wiosna.* (*Roku.*

Gdy me serce uważam i czas ten *ponury*,
Ośmiélám się odezwać do Twórcy *natury.*
Za co iuż niknie dla mnie obłuda *miłośna*?
Za co kwitnie, tak krótko, w polach naszych *wiosna*?
Za co obok przy szczęściu boiaźń, że się *zmieni*?
Czyż latu, by bydź słodkiém, potrzeba *iesieni*?
Odéym na starość życie, uymiy zimą *wzroku*!
Nie chcę patrzeć na lody ni serca, ni *roku.*

Wielh...

Toż innéy ręki.

Czy słońce świecić będzie, czy obłok *ponury*,
Zasłoni, na czas iaki, przyiemność *natury*,

Skoro nas tylko skłonność iednoczy *miłośna*
Zawsze dla nas pogoda zawsze będzie *wiosna*.
Nic naszéy pomyślności na moment nie *źmieni*
Ni upały wśród láta, ni dészczé w *iesieni*
Bo w naszym słodkim źwiązku, w naszym czułym *wzroku*
Znáydziem przyiemność życia w każdey porze *roku*.

K . . . . á.

Toż inney ręki.

Gdyś dla mnie oziębiona, obraz to *ponury*,
Zasępioney w miesiącach zimowych *natury*.
Lecz znowu, gdy się zwróci twa minka *miłośna*,
Zdaie się w każdey porze kwitnąć dla mnie *wiosna*.
Busiak twóy słusznie letnim upałem się *mieni*,
A płód dowcipu frukta oznacza *iesieni*.
Tak więc w twoim dowcipie, buzi, mince, *wzroku*,
Znáyduię bezprzestannie cztery części *roku*.

K . . . . . i.